

P016661y

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU
KRAJOWEGO

Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

CENA:
ROK VI
NR 11/12 (237/238) **15,-** zł

POZNAŃ
12 — 25 marca 1950

TREŚĆ NUMERU:
Jasienica — wieś wzorowa
Wilkołak w amerykańsko-owczej skórze
Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich
Węgierska Republika Ludowa
Gdy Pierwsza Armia wyzwalała wybrzeża Bałtyku
Przedwojennie w Polczynnie-Zdroju
W zielonogórskiej szkole TPD
Wielkie szczęście Lilj Golden
Bez retuszu — Notatki — Kronika kulturalna Ziemi Zachodnich i Nadmorskich — W portach i na morzach świata — Na arenie sportowej.

Uwaga! Biblioteka
18 G
01/9038

Na początku wielkiej drogi

Wchodzimy w okres budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Sloimy niejako na początku wielkiej drogi, wiodącej do olbrzymiego rozkwitu i coraz wspanialszego rozwoju. Rok 1950, jako pierwszy rok tego okresu, stawia przed gospodarką narodową zadania rozbudowy, podniesienia produkcji przemysłowej i rolniej, zwiększenia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji. W dniu 3 marca br. Rada Ministrów powzięła uchwałę, ustalającą te podstawowe zadania i stwierdzającą, że wykonanie zadań narodowego planu gospodarczego na rok 1950 będzie oznaczało dalszy poważny krok na drodze budowania fundamentów socjalizmu w Polsce. Realizacja planu będzie wymagała wzmoczenia wysiłku mas pracujących, śmiałego ujawnienia rezerw, istniejących w gospodarce narodowej i wzmocnienia kontroli wykonania zadań planowych.

Narodowy plan gospodarczy na rok 1950 przewiduje poważny wzrost i silny rozwój wszystkich gałęzi naszego życia gospodarczego, przemysłu, rolnictwa, budownictwa, komunikacji, handlu itd. Wzrost wydajności pracy i zwiększenie produkcji przyczyni się do podniesienia dochodu narodowego, który wzrośnie w porównaniu z rokiem 1949 o 15,2 procent. Również w dziedzinie rozwoju oświaty, nauki i kultury oraz ochrony zdrowia i opieki społecznej plan na rok 1950 przewiduje ogromny postęp. Wskażemy tu na dwie wymowne cyfry: liczba absolwentów szkół wyższych będzie w roku 1950 o 77 procent wyższa niż w roku 1949. Kursy likwidacji analfabetyzmu wyniosą o 79 proc. więcej niż w roku 1949. Nie potrzeba zaznaczać, że już obecnie na początku naszej wielkiej drogi, wiodącej do socjalizmu, coraz więcej mamy bibliotek, teatrów, kin, szkół, ośrodków zdrowia, szpitali, żłobków, przedszkoli, domów czasowych itd. W parze ze wzrostem stopy życiowej i dóbr materialnych plan gospodarczy na rok 1950 przewiduje również wzrost czytelnictwa: łączny nakład książek i broszur wzrośnie o 16 procent, a nakład dzienników o 18 procent.

O czym to wszystko świadczy? Świadczy to o tym, że życie naszego kraju, życie Polskiej Ludowej idzie ustawicznie naprzód, rozwija się nieprzerwanie w wyższy zgodzie z wolą mas pracujących, ich Rządu i Państwa. Powiedział Prezydent Bolesław Bierut: „To, co wielokrotnie wzmaga nasze siły, to głębokie przekonanie, że droga jaką idziemy jest jedynie słuszną, najszczęśliwszą drogą. Kto w to przedtem wierzył, umocnił w sobie to przekonanie. Kto wątpił, nie może oprzeć się nieodpartej wymowie faktów i sam nabiera tego przekonania”.

Poziom produkcji przedwojennej wysoko przekroczony, odzyskane Ziemi Zachodnie i Nadmorskie zagospodarowane, miasta i wsie odbudowane, nowa socjalistyczna, coraz piękniejsza Warszawa — stolica Polskiej Ludowej — oto nieodparta wymowa faktów, do których z każdym dniem, z każdą godziną przybývają nowe wspaniałe osiągnięcia.

Rok 1950 przyniesie musi nowe zwycięstwa budownictwa socjalizmu w naszym kraju. Wielkie i piękne plany i zamierzenia będą wykonane, bo taka jest wola mas pracujących miast i wsi, wola milionów żywych ludzi. Przy realizacji planu przyswieszczać nam będzie niewygasająca, głęboka mądrość nauki Stalina, który powiedział: „Plan produkcji, to żywa działalność, działalność w praktyce milionów ludzi. Realność naszego planu produkcji, to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy, nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wykonania planu”.

Pracować będziemy jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej, jeszcze sprawniej i jeszcze szybciej. Albowiem nasze pokolenie — jak powiedział sekretarz KC PZPR wicemarszałek Sejmu Roman Zambrowski — powołane jest do wypełnienia historycznego zadania zlikwidowania w pełni zacofania rozwojowego Polski w dziedzinie techniki i nauki, w dziedzinie kultury materialnej i duchowej. Chcemy we wszystkich dziedzinach podciągać się coraz szybciej do poziomu wielkiego kraju socjalizmu, rozwijającego się ku komunizmowi. Możemy po raz pierwszy w dziejach naszego narodu stawiać sobie tak ambitne cele tylko dlatego, że wkroczyliśmy na drogę socjalizmu, tylko dlatego, że przyświeca nam wielka nauka Lenina i Stalina tylko dlatego, że należymy do rodziny krajów demokracji ludowej, której przewodzi wielki kraj socjalizmu, ZSRR”.

Jakim staraniem, jaką opieką i jaką troską otacza masy pracujące przodujący kraj socjalizmu, tego dowodzi chociażby dokonana ostatnio ogromna zmniejsza cen, która wywołała uznanie i radość nie tylko w samym Związku Radzieckim, ale wśród ludzi pracy na całym świecie, którzy uzyskali jeszcze jeden dowód wyższości gospodarki Związku Radzieckiego nad gospodarką krajów kapitalistycznych. Właśnie realizacja długofalowych planów inwestycyjnych staje się źródłem wspaniałego rozwoju produkcji i nieustającego wzrostu konsumpcji mas ludowych.

Co to oznacza dla nas? Oznacza to, że gdy przystępujemy do realizowania narodowego planu gospodarczego na rok 1950, przykład ZSRR znówu uczy nas walczyć, budować i zwyciężać. Oznacza zarazem, że raz na zawsze obraliśmy drogę słuszną drogą jasną i promienną, drogą, dzięki której ugruntowaliśmy nasze miejsce w obozie pokoju i socjalizmu, w obozie, któremu przewodzi potężny i wielki Związek Radziecki.

Jasienica - wieś wzorowa Zasiewy wiosenne na ziemi nadodrzańkiej

Ziemia powoli podsyca na nisko położonych nadodrzańskich łąkach i polach. Kopyta koni i koła traktorów już nie zapadają się w grząską rolę. Maszyny mogą wyjść do pracy. W Jasienicy na Ziemi Pyrzyckiej jest wiosna. Wszędzie panuje wielki ruch. I trudno temu się dziwić. Rolnicy przystąpili do realizowania wielkiej akcji siewnej.

W Jasienicy robota posuwa się szybko, wyjątkowo szybko. Ale też jest to wzorowa wieś powiatu szczecińskiego. Szczególnie dobrze pracuje tutaj SOM — Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy. Dobrej organizacji tej placówki zawdzięczać można, iż gdy tylko warunki atmosferyczne były odpowiednie, natychmiast maszyny wyruszyły na pola.

— „Musimy zawsze pracować naprzód i planować na kilka miesięcy wcześniej wykonanie i przygotowanie maszyn do pracy na roli — mówi ob. Wrzeszcz, kierownik ośrodka. — Prace związane z akcją siewną są poza nam; czasem jeszcze jakieś niewielkie remonty maszyn pracujących, wyślanie nagłej pomocy technicznej, o aktualne kłopoty. Ale w zasadzie naszym obowiązkiem jest czynienie przygotowań do pracy zniwnej”.

Szybki rozwój gospodarczy kraju skłonił Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów do wydania specjalnych zarządzeń o pomocy dla rolników. Liczba ludności w miastach naszego państwa stale wzrasta, rośnie zapotrzebowanie na żywność. Rolnicy powinni jej dostarczyć w większej ilości niż obecnie. I dlatego państwo zaplanowało pomoc w olbrzymich rozmiarach.

Akcją siewną zostało objętych 9 milionów hektarów użytków rolnych. Są to zarówno gospodarstwa państwowe, jak też drobnych i średniorolnych chłopów i spółdzielni produkcyjnych. Państwo zmobilizowało ogromne środki na ten cel, dziesiątki tysięcy ton kwalifikowanego ziarna, potężne ilości sadzenia, nawozy sztuczne, chemiczne środki do ochrony roślin itp.

Ale najważniejszym szczegółem jest pomoc okazana rolnikom w zakresie siły pociągowej; chłopcy odczuwają nadal brak koni i traktorów. I z tej przyczyny wielki nacisk położono na nowe dostawy maszyn rolniczych i ciągników. Do każdej wsi, do każdego SOM-u stale nadchodzą transporty traktorów.

Według założeń planu ekonomicznego w okresie najbliższego sześciolecia należy podnieść mocno produkcję roślinną i zwierzęcą. Ilość ziarna wszelkiego rodzaju ma być wyższa o 34 proc. w roku 1955 aniżeli w roku 1949. Podobnie przedstawia się sprawa nabiału, mięsa itp. Produkcja zwierzęca wzrośnie o 66 proc..

Co takie podniesienie produkcji da ludziom pracy? W ostatnim roku planu sześcioletniego każdy z nas będzie mógł spożyć rocznie o 20 proc. do 50 proc. więcej wszystkich produktów rolnych. Kto przeto obecnie zjada miesięcznie 3 kg mięsa, będzie mógł konsumować około 4,5 kg, a kto zjada 10 jaj, będzie mógł spożyć 15 sztuk miesięcznie.

By hodować większą ilość trzody chlewnej, kur, krów itp. trzeba mieć ziemiaki i ziarno. Obydwie przeto sprawy stoją w ścisłym związku. Stąd olbrzymia waga właściwego przeprowadzenia akcji siewnej.

Akcja ta inauguruje sześcioletni okres walki o realizowanie planu zasadniczego. A ponieważ od siewów w znacznej mierze zależą zbiory, przeto trzeba je wykonać dokładnie, solidnie i w jak największych rozmiarach.

Nie tylko przeto Jasienica, ale również wszystkie inne wsie Pomorza Zachodniego i całej Polski żyją obecnie pod znakiem realizowania zasie-



Traktory SOM Jasienica przy pracy

wów. Pogoda sprzyja; ziarno jest na miejscu, maszyny pracują.

Uzyskanie większych ilości ziarna i ziemniaków pozwoli na zwiększenie produkcji mięsa dla miast.

Toteż w osiągnięciu właściwych wyników rolnicy z warsztatów biorą również czynny udział. Oto w wolnych chwilach do poszczególnych wsi

przybývają kadry mechaników z partu szczecińskiego, z hut i fabryk i naprawiają rolnikom bezpłatnie sprzęt. Często nawet przywożą ze sobą surowiec, potrzebny do niewielkich remontów.

Chłopi z Jasienicy chcą i nadal święcić przyładem krajowi. Taką powzięli decyzję i na pewno ją realizują.

WILKOŁAK w amerykańsko - owczej skórze

Pełnię oburzenia w opinii demokratycznej wywołała wiadomość podana w ostatnich dniach przez prasę francuską: zbrodniarz SS Otto Skorzeny wrócił do Europy.

Zamieszkał pod przybranym nazwiskiem Ruefa Steinera w pensjonacie prywatnym na Saint-Germain-en-Laye w Paryżu i podał się za Austriaka, przybývającego do Francji w sprawach handlowych. Bandyta SS znał Paryż z czasów okupacji i czuł się w tej europejskiej stolicy i po wojnie bardzo swobodnie. Widziano go na Polach Elizejskich w towarzystwie dam, spacerującego bez nakrycia głowy, w popielatym płaszczu z rękawiczkami w dłoni. Sylwetka bardzo „sympatyczna” — wilk w owczej skórze. Fotoreporterzy utrwalili już podobiznę bandyty na filmach, a policja francuska — taka skwapliwa w ściganiu robotników polskich — nie zdołała zająć na czas do pensjonatu. Skorzeny zdążył natomiast opuścić teren Francji i udał się przypuszczalnie do Włoch.

Powrót bandyty SS do Europy jest powrotem „wilkołaka”, rozzuchwalonego do najwyższego stopnia pobycem w Ameryce. W społeczeństwie francuskim słusznie obudziły się też podejrzenia, że źródłem pewności siebie Skorzenego — Steinerja są dokumenty amerykańskie. Te dokumenty właśnie — trzeba dodać — „wyłumaczyły” reakcyjną policję francuską, która patrząc na dzisiejszego Ruefa Steinera przez okulary amerykańskie, nie zdołała dostrzec w nim bandytę SS.

Nazwisko Skorzenego po raz pierwszy stało się głośnie na wiosnę 1943 r. gdy z rozkazu „fuehrera” Skorzeny realizował awanturniczy plan uwolnienia Mussoliniego uwięzionego w Grand Sasso. Wyczyn miał znaczenie tylko propagandowe, ale wykonawcą zakwalifikował do rzędu najbliższych współpracowników Hitlera.

Porwanie Mussoliniego nie zdołało jednak przytłumić pogłębiającego się w masach przeczucia kłeski. Do utrwalenia tych nastrojów przyczyniły się przede wszystkim niepowodzenia na froncie wschodnim. Tu każda odana pozycja była nowym etapem przybliżającym III Rzeszę do katastrofy. W sztabie NSDAP zaczęto wówczas rozważać plany kontynuowania działalności nazistowskiej na wypadek kłeski.

Sporo miejsca w butnych głowach hitlerowskich zajmowały plany współpracy z „aliantami” zachodnimi. Ale opracowano również plan działalności sabotażowo-dywersyjnej.

Na kilka miesięcy przed kapitulacją zapadł więc projekt stworzenia wielkiej organizacji sabotażowo-dywersyjnej. O organizacji tej wspomina Goebbels w swoich przemówieniach już jesienią 1944 r. Pod koniec roku plan był gotowy. Na stanowisko przywódcy ruchu należało wybrać teraz człowieka niepospolitej odwagi, zdecydowanego na wszystko i wierzącego w mit „tysiącletniej Rzeszy”.

Wybór padł na — Obersturmbannführera SS Skorzenego. Statut działalności przewidywał wszczęcie akcji dywersyjnej nie tylko na terenie samych Niemiec, ale we wszystkich częściach Europy, gdzie tylko wymagać tego będą okoliczności.

Jeszcze na kilka godzin przed wkroczeniem wojsk alianckich do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen Skorzeny wydał rozkaz zamordowania 500 więźniów. Nie spotkała go za to nigdy zastużona kara, mimo, że jako jeniec jednego z obozów amerykańskich Skorzeny został zidentyfikowany jako przestępca figurujący na liście głównych zbrodniarzy wojennych. Przeciwnie, „Wyczyn” Skorzenego pod Grand Sasso i jego późniejszą rolę kierowniczą w przygotowaniu akcji sabotażowo-dywersyjnej ocenili Amerykanie bardzo pozytywnie. Szczególnie wysoką notę otrzymał Skorzeny w amerykańskiej służbie wywiadowczej.

Proces Skorzenego w r. 1947 był już zwykłą komedią denazyfikacji. „Sprawiedliwość” sądu amerykańskiego okazała się i tym razem bardzo ułomną. Na interwencję służby wywiadowczej USA Skorzeny wkrótce znalazł się na wolności. Nikogo już nie dziwiły odtąd wiadomości o ścisłej współpracy z wywiadem amerykańskim i kontaktach z elementami nazistowsko-faszystowskimi na drugiej półkuli.

Dm 155/052

NOTATKI

W Chicago, w Stanach Zjednoczonych odbył się kongres Partii Postępowej, który wezwał rząd USA do podjęcia rozmów z ZSRR. Kongres uchwalił szereg rezolucji, dotyczących różnych zagadnień wewnętrznych i międzynarodowych. Znany działacz murzyński i artysta Paul Robeson wezwał partię postępową do zmobilizowania wszystkich swych sił w walce o pokój. Kongres uchwalił również rezolucję w obronie praw obywatelskich oraz przeciwko dyskryminacji rasowej i prześladowaniu mniejszości narodo-



wych. Jak wiadomo los 14 milionów amerykańskich Murzynów jest bardzo ciężki. Bezkarnie hulają zbiry spod znaku różnych Ku-Klux-Klanów i Legionów amerykańskich, niejednokrotnie w bestialski sposób mordując Murzynów, a stojących w ich obronie białych bijąc do krwi. Tak np. ksiądz Michael Picardi pobity został do krwi przez zamaskowanych bandytów w Cairo, Ga., za to, że... odprawił nabożeństwo w murzyńskim kościele! Zdjęcie, które ukazało się w postępowej prasie amerykańskiej przedstawia pobitego księdza.

Oto wolność w „demokratycznej” USA.

W związku z nieodpowiedzialnymi oświadczeniami i wycieczkami, skierowanymi przeciw Partii Ludowej, ze strony kierowniczych kół Episkopatu, Rząd Polski Ludowej wydał ostatnio oświadczenie, w którym stwierdza, że nie będzie tolerował nadużywania władzy kościelnej i uczuć religijnych dla jakichkolwiek wizerzeń antyludowych i reakcyjnych wystąpień politycznych. Próby zastosowania represji politycznych przez reakcyjną część hierarchii kościelnej wobec uczciwych i patriotycznych kapłanów — spotkają się z należyтым odporem ze strony władz państwowych i mas ludowych i doprowadzą jedynie do dalszego odosobnienia kierowniczych sfer Episkopatu, obracając się nieuchronnie przeciwko ich wstępnym zamierzeniom.

Rząd wyraża przekonanie, że przy aktywnym poparciu rzeszy wiarygodnych, przy właściwym rozumieniu i dalszym czynnym poparciu całego światłego duchowieństwa — doprowadzi do uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem na podstawie pełnej wolności religijnej i całkowitego uznania racji stanu Polski Ludowej oraz historycznych zdobyczy ludu polskiego.

W Warszawie odbędzie się w roku bieżącym Kongres Nauki Polskiej pod hasłem powiązania nauki z państwem ludowym i zyciem mas pracujących.

Kongres ma spowodować nadrobienie opóźnień, wywołanych brakiem dostatecznego powiązania nauki z procesami rozwojowymi życia narodu.

Kongres ma przyczynić się do pogłębienia i rozszerzenia ruchu umysłowego w Polsce, do nieustępliwiej walki z zastojem, skostnieniem metodologicznym i tuliną, z wstępnymi teoriami i obskurantyzmem, do walki o najwyższy,

godny naszych tradycji, poziom nauki polskiej.

Kongres ma wytyczyć konkretne formy włączenia nauki polskiej do walki o wykonanie celów, wytkniętych przez Plan 6-letni. W ten sposób Kongres potwierdzi istnienie nierozdzielnej więzi między życiem społecznym i gospodarczym a nauką, ustali formy utrwalenia i pogłębienia tego związku, wykazując, iż w państwie ludowym w ramach gospodarki planowej otwierają się przed nauką nowe nieistniejące dotychczas możliwości rozwoju.

W wyniku wspaniałych osiągnięć narodów radzieckich i w związku z nowymi sukcesami w dziedzinie produkcji przemysłowej i rolnej, osiągniętymi w roku 1949, oraz w związku ze wzrostem wydajności pracy i zmniejszeniem kosztów własnych produkcji — Rząd Radziecki i Komitet Centralny WKP (b) uznały za możliwe obniżyć z dniem 1 marca 1950 r. — po raz trzeci z rzędu — państwowe ceny detaliczne artykułów spożywczych i towarów przemysłowych powszechnego użytku.

Jednocześnie urzędowa agencja telegraficzna Związku Radzieckiego TASS opublikowała uchwałę Rady Ministrów ZSRR, która stwierdza, że na skutek przeprowadzonej w roku 1947 reformy pieniężnej przywrócona została pełna wartość rubla radzieckiego. Nadto ze względu na wzrost siły nabywczej rubla i podwyższenie jego kursu w stosunku do walut obcych, rząd radziecki uznał za rzecz konieczną podwyższenie oficjalnego kursu rubla nie na bazie dolara, lecz na bardziej trwałej podstawie złota stosownie do wartości złota w rublu.

Z inicjatywy redakcji „Gazety Poznańskiej” odbyła się w Poznaniu pierwsza w Polsce narada chłopów przodowników i racjonalizatorów rolnictwa z pracownikami nauki, w której udział wzięło 250 z górą chłopów. Wśród zebranych byli m. in.: Stanisław Mazur — średniorolny gospodarz ze wsi Podolin pow. wągrowieckiego, odznaczony orderem Budowniczego Polski Ludowej, osiągnięty z jednego hektara 680 q buraka cukrowego; Franciszek Klaus, odznaczony orderem „Sztandar Pracy” — owczarz z PGR Osowa Śleń w pow. wschowskim, osiągnięty przeciętnie od sztuki 5,5 kg wełny wysokiej jakości; Władysław Wik, parcelant ze wsi Lulin, pow. obornickiego, który uzyskuje z trzech macior zarodkowych 126 sztuk przychowku; Piotr Witczak, średniorolny chłop z pow. wzesieńskiego, który wypracował system, dający w ciągu roku dwa okresy pełnej mleczności.

Chłopi wielkopolscy przybyli na naradę, aby nawiązać ścisły kontakt z ludźmi nauki, aby jeszcze bardziej wyrównać odziedziczoną po ustroju kapitalistycznym przepaść, dzielącą naukę od praktyki rolniczej.

Dążeniem tym dano wyraz w uchwalonej jednomyślnie rezolucji, która głosi w zakończeniu:

„...Wzywamy wszystkie uczelnie rolnicze i uczonych w Polsce do zacieśnienia współpracy między światem nauki a pracującym chłopstwem. Ścisła więź twórcza, przyjaźń pracowników nauki i produkcji, ścisła łączność teorii i praktyki, nauki i chłopskiego trud winny stać się prawem rozwoju na drodze budowy socjalizmu w Polsce”.

Pierwsze w Polsce koło Mirczurynowskie zorganizowała młodzież akademicka Uniwersytetu Wrocławskiego, pod kierownictwem studenta Stanisława Puziwicka w spółdzielni produkcyjnej Wilczków (powiat Środa Śląska).

Koło zrzesza młodzież pracującą w spółdzielni i pracuje już od miesiąca nad zagadnieniami uprawy nasion. W prowizorycznym laboratorium studenci — rolnicy zapoznają młodzież z metodami uprawy zbóż (w tym pszenicy wielkokłosowej), opartymi na doświadczeniach nauki radzieckiej.

Na plenarnym posiedzeniu Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej minister spraw zagranicznych Georg Dertinger złożył doniesienie oświadczenie w sprawie linii polityki zagranicznej jego rządu. Stwierdzając, że polityka Stanów Zjednoczonych dąży do całkowitego opanowania Niemiec Zachodnich, minister G. Dertinger powiedział m. in.:

„Obecność wojsk okupacyjnych w Niemczech opiera się na postanowieniu Układu Poczdamskiego, przewidującego, że władze okupacyjne dopomogą Niemcom w przeprowadzeniu demokratyzacji i we wstąpieniu na drogę pokoju. Jeżeli obecnie brytyjsko-amerykańska polityka w Niemczech zmierza do tego, by włączyć Niemcy Zachodnie do ofensywnego systemu bloków politycznych, gospodarczych i militarnych, to należy z tego wyciągnąć jeszcze jeden wniosek, — że obecność brytyjsko-amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech Zachodnich przestała być legalna. Sprzecznym jest również z pokojem demokratycznym tzw. „statut okupacyjny” narzucony Niemcom Zachodnim. Po pięciu latach, od podpisania Układów Poczdamskich i po dokonaniu przez naród niemiecki poważnych wysiłków w kierunku demokracji, żądanie zawarcia traktatu pokojowego z całym Niemcami jest elementarnym i naturalnym prawem narodu niemieckiego!”

W tych — w dużym skrócie — cytowanych słowach, ujął minister G. Dertinger całą istotę zagadnienia, odnośnie losu tej części narodu niemieckiego, która znajduje się od lat pięciu z górą pod okupacją mocarstw zachodnich, zmierzającą do podporządkowania Niemiec Zachodnich imperialistycznemu obozowi wojny i wystawionym na zbrodnicze eksperymenty i barbarzyńskie metody rozkładania i podburzania dla światoburczych celów — ginącego świata.

W ostatnich czasach roj się dosłownie od doniesień, potwierdzonych faktami, co do stale postępującego procesu remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Przyjmuje ona formy integralnego opanowania wszystkich dziedzin życia Niemiec Zachodnich. W obecnej chwili zamienia się w regularne wojska, nie tylko amerykańską policję przemysłową, normalną policję zachodnio-niemiecką i rozliczne tzw. bataliony robocze, lecz nawet przebywające w Niemczech Zachodnich uzbrojone pozostałości oddziałów SS-u oraz najrozmaitsze bandy złożone z faszystowskich cudzoziemców. Według ostatnich wiadomości, hitlerowski generał Remer przystąpił do organizowania szturmu, złożonych z własowców — faszystowskich elementów ukraińskich — które pod wodzą gen. Własowa walczyły podczas ostatniej wojny u boku armii Hitlera i odznaczały się szczególnym okrucieństwem. W Polsce używane były do akcji specjalnych.

Fritz Doris — poseł do parlamentu w Bonn — i przywódca skrajnie prawicowej partii „Sozialistische Reichspartei” oświadczył na ten temat: „nawiązaliśmy kontakt z kozakami Własowa — utworzymy z nich, w walce przeciwko komunizmowi, oddziały bojowe”.

„Polska Zbrojna” w nrze 60 cytuje następujące dane:

„Brytyjskie władze okupacyjne przeprowadzają obecnie zupełnie jaw-

REMILITARYZA

nie werbunek do zachodnio-niemieckiej armii najemnej za pośrednictwem Urzędów Zatrudnienia w Dolnej Saksonii.

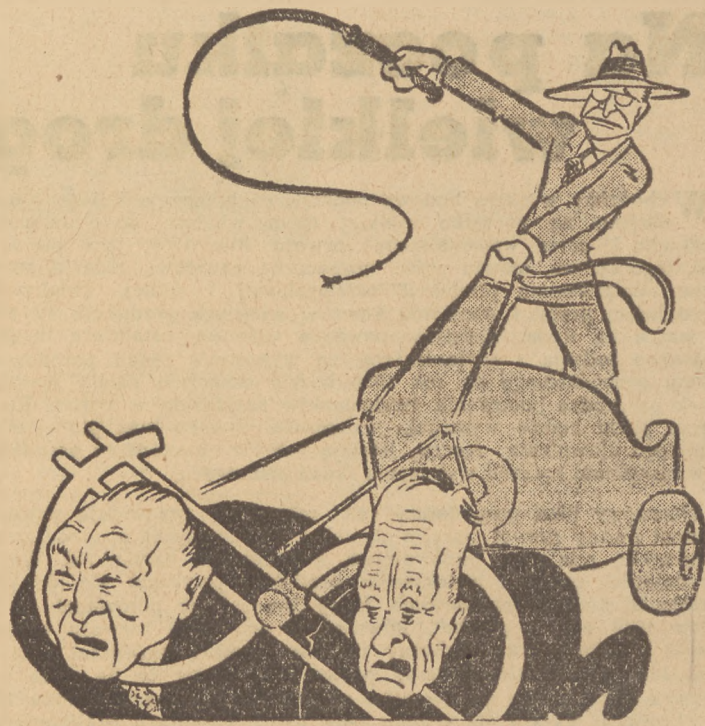
Urząd Pracy w Bueckeburg podał do wiadomości, iż poszukuje się ludzi wzrostu 1,70, którzy zatrudnieni zostaną w „służbie bezpieczeństwa”. Podania mają być składane do brytyjskich oddziałów saperów.

Ze Standhagen donoszą, że bezrobotni kierowani są bezpośrednio do ośrodka werbunkowego Bueckeburg”.

Bez ogródek stawia się już obecnie otwarcie na regularne siły zbrojne, na czele których postawi się dobrze zasłużonych specjalistów hitlerowskich, jak Haldera, Manteuffla, Stumpha, Studenta i innych. Ostatnio znówu głośno o współpracy hitlerowskiego generała Guderiana, jednego z niemieckich zbrodniarzy wojennych, ze sztabem generalnym U. S. A. Gu-

chodzą wiadomości o udzieleniu „odpowiednich” zamówień rozmaitym fabrykom zbrojeniowym. Znani i dobrze zasłużeni specjaliści w tej materii jak Messerschmitt, Heinkel i Focke, znówu zakasali rękawy, przystępując do swego ulubionego „zajęcia”. Dawniejsze lotnictwo spod znaku „Luftwaffe” przeżywa nowy renesans. Lotnicy przeszkalani są na nowoczesnych aparatach nie tylko w Niemczech Zachodnich, lecz również za granicą.

Równoległe biegnie ideologiczne urabianie ludności. Półki księgarskie są dosłownie zalane różnymi wspomnieniami i pamiątkami wojennymi, które z jednej strony mają wykażać, że armia hitlerowska pod kierownictwem dawnej (a więc i obecnej) gwardii, niewątpliwie wygrałaby wojnę na Wschodzie, gdyby nie nieudolne kierownictwo Hitlera; z drugiej



W zaprzęgu Trumana — Adenauer i Schumacher

derlan przygotował „Projekt Sztabu Generalnego USA” na modłę i wzór generalnego sztabu hitlerowskiego. Czyż lepszy dowód „właściwej” współpracy?

Dość kładzie się również na młodzież, dając starymi drogami i wypróbowanymi receptami do jej wojskowego „przysposobienia”. Dawny i rutynowany fachowiec od zagadnień młodzieżowych, spec hitlerowski od batalionów sportowych dr Diem, żwawo kręci się w kuluarach bonneńskich, licząc nie bezpodstawnie na odpowiedziane stanowisko w tamtecznym „Ministerstwie Spraw Wewnętrznych”.

Na gwałt buduje się nowe obozy szkoleniowe i place dla ćwiczeń. Znany teren feutoburskiego lasu zamienia się na olbrzymi poligon doświadczalny dla potrzeb artylerii.

Równocześnie postępuje naprzód i rozkręcanie maszyn przemysłowych. Z Kolonii, Düsseldorfu, Bremerhaven, Solingen i Hamburga nad-

zaś strony, grubymi ściegami usiłuje się zeszywać i dopasowywać mit o niepokonalności floty powietrznej anglo-amerykańskiej. Nie tylko w knajpach, na zebraniach i zakapturzonych konwenytkach dla wybranych, lecz także na trybunie „parlamentu bonneńskiego” prowadzone są mowy wicewo w barbarzyńskim stylu odwetowych hasel oraz ordynarynych rewizjonistycznych wycieczek. Notoryczni faszystowcy awanturnicy i patentowani podżegacze wojenni w rodzaju Remera, wychodzą na światło dzienne i stają się „bohaterami przyszłości”. Młodzież w szkołach i na uniwersytetach podniecana jest tymi samymi dawnymi metodami awanturnictwa wojennego, co w III Rzeszy.

Hitler nie żyje! Ale hitlerowcy działają nadal w myśl jego programu. Jeżeliby porównać np. program wyraźnie faszystującej grupy Strassera z programem „Mein Kampf” — trudno byoby doszukać się zasadniczych

HANDEL NIEWOLNIKAMI

Handel niewolnikami kwitnie w Afryce nadal. Szczególnie dotyczy to Mozambiku, kolonii portugalskiej, z której w r. 1949 porwano przemocą 76.800 afrykańczyków i przewieziono do transwaalskich kopalni węgla. Umowa o „żywą siłę roboczą” między władzami tak została skonstruowana, że owi mozambij-



czycy otrzymują swój zarobek dopiero po powrocie do swego kraju. Ponieważ śmiertelność, dziesiątkująca szeregi uprowadzonych niewolników jest duża, z reguły mało kto z nich wraca do Mozambiku. Zyski więc płynące z niewypłaconych zarobków za pracę, zostają przełane do kieszeni kolonialnych władców tej części Afryki — Portugalczyków!

Portugalia jest jednym z sygnatariuszów paktu atlantyckiego, który — jak wiadomo — zawiera w swej dewizie: „obronę wolności demokratycznych w świecie!”

Bez retuszu...

RECEPTA NA STYL AMERYKAŃSKI...

Komisja złożona z senatorów amerykańskich, pod przewodnictwem John J. Sparkmana powołała co dopiero do Waszyngtonu, po dokonaniu „podróży inspekcyjnej” w krajach europejskich spod znaku planu Marshalla. W wyczerpującym sprawozdaniu komisja stwierdziła, że podczas swego objazdu w Europie nigdzie nie spotkała podobnych nor mieszkaniowych, jakie można oglądać na przedmieściach Waszyngtonu.

I pomyśleć, że ci senatorowie zalecają i rozwodzą recepty na urządzenie życia „na modłę amerykańską”!

ARGENTYNA W BLASKU PERONA...

Seniorina Ewa Peron dyktatora Argentyny, znana z ekstrawagancji i ze słabości do „wielkiej polityki” wystosowała niedawno orędzie do swoich sympatyków o następcy, którą zamieszczono we wszystkich pismach faszystowskich reżimu argentyńskiego.

„W tym szczęśliwym zakątku ziemi (mowa o Argentynie) posiadającym swego wybaczonego w osobie Perona, — gdzie pokora jest dobrem doczesnym

a ubóstwo zaszczytem, — gdzie ideał wcielony w osobie Perona świeci jaśniejszą od gwiazd nad naszym potężnym krajem. — gdzie ludzie znajdują spokój, pracę i chleb codzienny. — ta właśnie ziemia jest miejscem kwitnącym sprawiedliwością i równością!”

AMERYKAŃSKIE LOTNICTWO A SZELKI

Szeferny sztabu sił powietrznych USA jest znany „Król mody” gen. Vandenberg. W swym ostatnio wydanym rozkazie zajął się bardzo troskli-

W tym samym czasie znane i postępowe pismo „Opinion” w Buenos Aires zostało zawieszane i zamknięte, jako 66 z kolei. „Opinion”, jak i reszta zamkniętych czasopism, stało się ofiarą „komisji dla badania działalności antyargentyńskiej”.

„Sprawiedliwość i równość” w peronowskim wydaniu świeci blaskiem... obskurantyzmu!



wie spodniami swoich lotników. Zalecił więc noszenie spodni nie na pasku a na szelkach, wychodząc z założenia, że „atomowi lotnicy” lepiej w ten sposób wyglądać będą szelki.

Można sobie wyobrazić, jakie krachy i plajty w amerykańskim światku fabrykantów pasków i odwrotnie, nowe „prosperity” w wytwórniach

KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA OBCHODZĄ 8 MARCA SWOJE WIELKIE WSPÓLNE ŚWIĘTO. OD LAT CZTERDZIESTU JEST ONO DNIEM MOBILIZACJI WSZYSTKICH SIŁ POSTĘPU DO WALKI O WYZWOLENIE SPOŁECZNE I POLITYCZNE KOBIETY, DO WALKI O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ, O SZCZĘŚLIWSZĄ PRZYSZŁOŚĆ DZIECKA.

W ROKU BIEŻĄCYM MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET NA CAŁEJ KULI ZIEMSKIEJ ORGANIZOWANY JEST POD HASŁAMI WALKI O TRWAŁY I SPRAWIEDLIWY POKÓJ, WALKI O RÓWNOUPRAWNIENIE, WALKI O USTRÓJ SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

CJA NIEMIEC ZACHODNICH

różnic. Faszystowskie organizacje, podobnie jak Hitler w początkach swej walki o władzę, zerują na hasłach rozszerzenia „lebensraumu”, zanulowaniu uchwał, które oddały część „Wielkich Niemiec” Polsce, Czechom i Francji, — na misji dziejowej narodu niemieckiego powołanego do „przewodzenia” w Europie oraz — na odwiecznym Drang nach Osten. Faszystowskie organizacje stanowią w tym wypadku klapę bezpieczeństwa dla anglosaskich protektorów Zachodnich Niemiec. Ameryka liczy się dobrze z tym, że marionetkowy rząd w Bonn coraz więcej traci na popularności, że prędzej czy później może skompromitować się całkowicie. A wtedy przyjdzie czas, aby oddać władzę faszystom wyznającym stary hitlerowski program w rodzaju Strassera, Remera i innych.

Najspokojniej, jak za dawnych dobrych czasów działają zupełnie jawnie hitlerowcy, figurujący na listach przestępców wojennych. Oprócz dawnych hitlerowców działają także w neofaszystowskich organizacjach liczni politycy, którzy niedawno powrócili z Oceanu, po odpowiednim i do kłędnym przeszkoleniu. Do tych należy również niejaki książę Loewenstein, założyciel nowego ugrupowania faszystowskiego pn.: „Akcja Niemiecka”. Przemówienie wygłoszone przez Loewensteina na zebraniu przesydłych z Ziem Zachodnich i Sudetów, w reprezentacyjnej auli Uniwersytetu Frankfurckiego w obecności jego rektora, jest jednym z wielu przemówień, stale wygłaszanych i przy każdej okazji przez neofaszystów zachodnio-niemieckich. Stanowi ono doskonały skrót programowy wszystkich rewizjonistycznych ugrupowań, rozwijających coraz bardziej ożywną działalność pod opieką, czmyi skrzydłami Amerykanów.

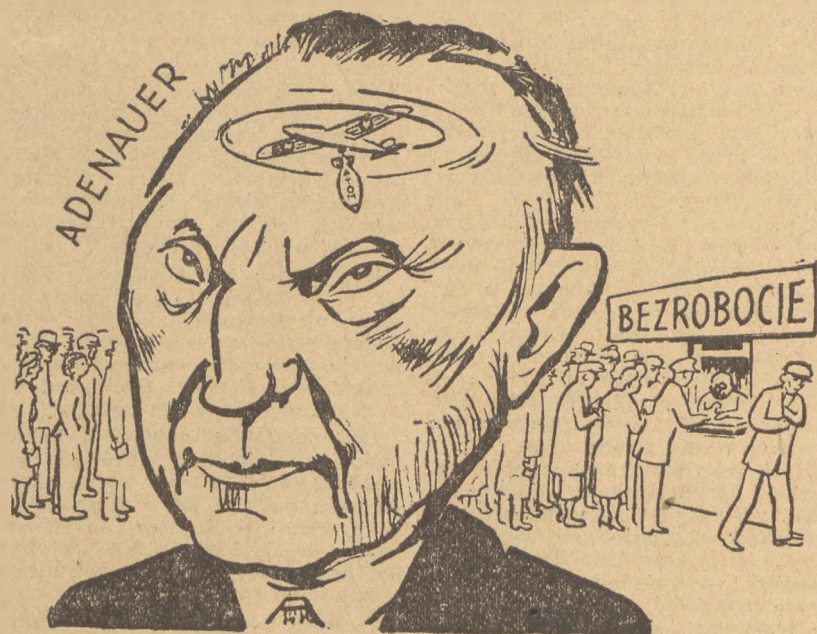
— „Stwierdzam — mówi Loewenstein — że Niemcy zaczynają się budzić z letargu. Jest to szczególnie ważne, gdyż pomaga nam bardzo za granicą. Mogłem to stwierdzić w czasie mego ostatniego pobytu w Stanach Zjednoczonych, we Włoszech i Szwajcarii. Rzym np. jest zdania, że Niemcom stała się krzywda. Papież stoi twardo przy swoich słowach i Watykan nigdy się nie zgodzi na utworzenie oddzielnej administracji kościelnej dla terenów opanowanych przez Polaków,

Chciałbym zaznaczyć, że żaden rząd nie uznał tamtej wersalskiej granicy i żaden rząd nie uzna także obecnej. W imieniu prawa, jako takiego, mamy obowiązek podnoszenia naszych żądań. Fakty historyczne mówią, że ziemie wschodnie weszły do Rzeszy w ramach wielkiej akcji kulturalnej. Niekulturalne narody wschodnie Niemcom mogą zawdzięczać, że zostały zorganizowane w państwo. Niemieckiemu zakonowi Rycerzy Panny Marii (inaczej Krzyżakom!) zawdzięcza Polska ratunek. Dlatego każdy Niemiec musi walczyć przeciwko niesłychanemu w historii rabunkowi pro-

dobnie jak książę mazowiecki — Krzyżaków, tak oni z chęcią sprawadzą rewizjonistyczne armie niemieckie do Polski:

„Nie można jednak dawać odszkodowania Polakom kosztem innego narodu. Znalazłem poparcie szeregu mądrych ludzi w rządzie londyńskim, którzy wiedzieli, że nie mogą tego daru przyjąć (Ziem Zachodnich)”.

Przemówienie Loewensteina dla przykładu przytoczone, odstania bez reszty kulisy sceny, na której występują rewizjonści niemieccy, oraz daje możność spostrzeżenia, w czyich rękach znajdują się nici, poruszające takimi marionetkami, jak owi nowi „prorocy” światoburczo-barbarzyńskich koncepcji.



Adenauer: „Jedynym rozwiązaniem problemu przeszło 2-milionowego bezrobocia widzę w bombie atomowej”.

wincji wschodnich, które należały i należą do Rzeszy. Jesteśmy dziedzicami tysiącletniej historii niemieckiego wschodu. Jesteśmy obrońcami chrześcijańskiej kultury zachodniej. My jedynie reprezentujemy wielką ideę Rzeszy Niemieckiej. W naszych rękach leży obrona kultury zachodnio-europejskiej”.

Nowoczesny krzyżak Loewenstein przyznaje wyraźnie, że znalazł również obozu faszystów polskich na emigracji przyjaciel, którzy po-

kach znajdują się nici, poruszające takimi marionetkami, jak owi nowi „prorocy” światoburczo-barbarzyńskich koncepcji.

Obraz jest zupełnie jasny! Na to nic nie poradzą ani sprostawienia, ani żadne solenne oświadczenia osobistości z Bonn, oraz innych stolic imperializmu światowego, chociaż wysyłane są w rozmaitych słowach szumnie brzmiących. Zresztą nie tak dawny to okres, jak trabancki wojenni w osobach Montgomery'ego i Bradley'a, przez tuby wszystkich pism światowego kapitalizmu głośno „oświadcza” o potrzebie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Tej linii konsekwentnie hołdował i wytyczał ją poprzednik Mc. Cloy'a na stołcu wysokiego komisarza w Niemczech zachodnich, gen. Lucius Clay; jak szczerze i ochocho przyznaje w swych co dopiero wydanych w Ameryce pamiętnikach,

Jest rzeczą oczywistą, że Niemcy zachodnie spełane okowami dolarowymi i mackami molocha imperialistycznego, stopniowo zamieniane są w obóz wojenny. Dozbrajanie dokonuje się na wszystkich odcinkach życia — materialnie i ideologicznie.

Najwyższe czynniki, tak po stronie amerykańskiej, jak i angielskiej, są zgodne w jednym, że przede wszystkim Niemcy zachodnie mają dostarczyć mięsa armatniego. Co do tego

nie ma między nimi żadnych sprzeczości! Przyszła armia zachodnio-niemiecka wytypowana została jako rdzeń armii zachodniej pod sztandarami paktu atlantyckiego. W niej, na czołowych stanowiskach dowódców zasiadają Amerykanie ewentualnie jeszcze Anglicy, którym jednak przeznaczono już funkcje mniej ważne. Zachodnio-niemiecki przemysł zbrojeniowy ma za zadanie wykonywać zamówienia według amerykańskich wzorów i zleceń i to w ten sposób obmyślonych, że wszystkie zyski popłyną na bieżąco do kieszeni amerykańskich. Koszta uzbrojenia nowej armii najemników zachodnio-niemieckich zostały skalkulowane z myślą przerzucenia owej „pomocy” na państwo bonneńskie, wszystko bez zarzutu zsynchronizowano, zabeżebiono i obliczono, jak przystało na „solidną i kupiecką” transakcję kapitalistyczną. Nie na darmo Wall Street w tym interesie swe łapy macza!

Nie ma dwóch zdań, że Halderowi, Manneufflowi i Adenauerowi to wszystko się nie podoba. Widzą przecież siebie w lepszym świetle; generalowie chcieliby dowodzić, a baroni zbrojeniowi woleliby sami pieniądze zgarniać do swych kieszeni, nie czekając, aż byle ochłapy spadną ze stołu Wall Street. Owi zaś adenauerowcy z profesji, chcieliby być naczelnymi osobistościami, miast „parlamentarnymi substytutami” dolarowe, go buss'nessu amerykańskiego imperializmu.

To chyba jest jedyna realna różnica między planami zbrojeniowymi wychodzącymi z Waszyngtonu a planami z Bonn. Ponieważ zaś we Waszyngtonie siedzą prawdziwi „panowie”, a w Bonn — marionetki tylko, droga więc, po której się remilitaryzacja toczy, jest już zupełnie widoczna. Chodzi po prostu o zmontowanie zachodnio-niemieckiej armii najemników, stojącej pod amerykańskimi rozkazami i powolnej planom amerykańskich imperialistów.

Niedawno, były amerykański gubernator w Niemczech zachodnich z ramienia Stanów Zjednoczonych, gen. Lucius Clay, na odbytej konferencji prasowej w Atlanta (Georgia) wyraził pogląd następujący: „aby amerykańska granica na Elbie” mogła być utrzymana, musi być przedłużony okres okupacji Niemiec zachodnich możliwie do lat 50”. Te ży-

czenia „gangstera polityki wojennej, go imperializmu” — jak określił go w jednym ze swych artykułów, znany publicysta E. Osmańczyk — nie wąpimy, można z góry zaliczyć do tego rodzaju zbrojnych życzeń, które zwykle mają długie nogi. Kolonialne zapędy dolarowego Kapitołu Waszyngtonskiego rozszerzenia swego imperium poza ocean, za pomocą niewolniczego podporządkowania sobie Niemiec zachodnich dla swych celów, na pewno nie uda się; nawet w najściślejszym współdziałaniu z neofaszystowsko-rewizjonistycznymi ugrupowaniami z Bonn.

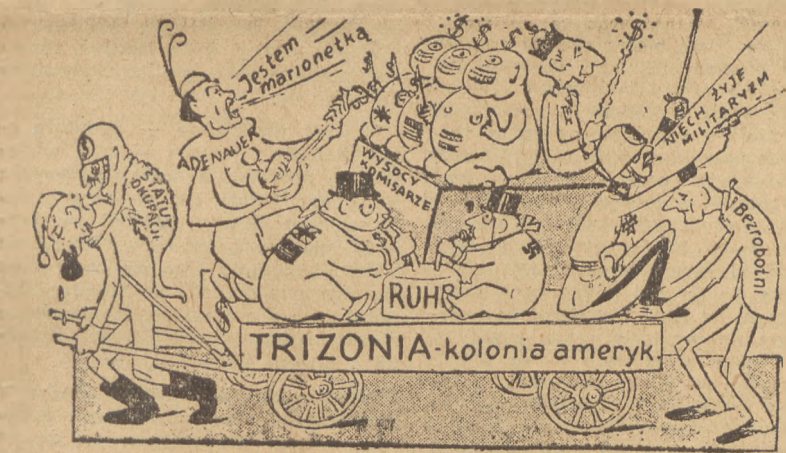
Pozostaje więc nadal bezkompromisowa walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, oraz zbrojniczej próbie uczynienia z tej części narodu niemieckiego bezwolnego narzędzia Ameryki.

Jak wyraził się na cytowanym już we wstępie, plenarnym posiedzeniu Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej — minister Dertinger:

„Obecny narzucony statut okupacyjny w Niemczech Zachodnich, sprzeczny jest z pokojem demokratycznym. Realną gwarancją przed możliwością powtórzenia agresji niemieckiej nie mogą być obecne wojska okupacyjne, ani armia najemna. Gwarancją taką, będzie wyłącznie utworzenie zjednoczonego demokratycznego i milującego pokój państwa niemieckiego. Polityka brytyjsko-amerykańska jest sprzeczna z tymi celami okupacji i tym samym brytyjsko-amerykańskie wojska okupacyjne stają się armią interwentów, a ich obecność w Niemczech zachodnich staje się sprzeczna z prawem międzynarodowym. Zobowiązania wynikające z Układu Poczdamskiego wykonano tylko jedno mocarstwo okupacyjne — Związek Radziecki. Polityka Niemieckiej Republiki Demokratycznej dąży do zabezpieczenia pokoju, — przyjaźni ze Związkiem Radzieckim jest punktem wyjściowym całej orientacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w polityce zagranicznej. Polityka ta otwiera narodowi niemieckiemu drogę do przyjaźni z wszystkimi narodami milującymi pokój, otwiera drogę do rozwoju gospodarczego naszego narodu.”



Oszałała amerykańska „Statua wolności” powstrzyma robotniczą dłoń



Makabryczne widowisko w Trizonii

Węgry, kraj położony w środkowej Europie, zajmujący obszar 93.000 km kwadr., który zamieszkuje prawie 9 milionów ludzi. Stolicą państwa jest Budapeszt, jedno z piękniejszych miast Europy, zniszczone silnie podczas działań wojennych, dziś już częściowo odbudowane. Z innych miast na Węgrzech wymienić trzeba Debreczen i Seged.

Państwo węgierskie położone jest w nizinie, w dorzeczu środkowego Dunaju. Do niedawna był to kraj przeważnie rolniczy i hodowlany. Klimat posiadają Węgry kontynentalny. Ludność węgierska, poza własnym państwem, zamieszkuje niektóre kraje sąsiadujące z Węgrami i należy do ugrofińskiej grupy narodów, do której poza nią należą jeszcze Finowie. Ciężkie przedwojenne warunki materialne zmuszały Węgrów do szukania zarobków na obczyźnie, skutkiem czego można było ich spotkać w różnych punktach Europy i Ameryki. Własny kraj nie mógł dać swoim obywatelom pełnego zatrudnienia. Był to wynik rządów burżuazyjnych i obszarnczych.

W grudniu 1944 roku na oswoobodzonych przez Armię Czerwoną wschodnich terenach Węgier, w mieście Debreczen tworzy się koalicyjny demokratyczny rząd węgierski. W utworzeniu rządu wzięli udział m. in. komuniści z Węgierskiej Partii Komunistycznej, pozostający pod wodzą Matiasa Rakoszi, socjaliści i inne partie demokratyczne, wśród których najliczniejsza była partia drobnych rolników.

Węgierska Republika Ludowa

Dopiero wykrycie w 1947 roku spisku antypaństwowego, w którym zamieszani byli przedstawiciele partii drobnych rolników łącznie z premierem Nagym, a następnie rozprawienie nowych wyborów przyniosły zwycięstwo Blokowi Demokratycznemu, złożonemu z węgierskich komunistów i socjalistów. Ta współpraca obu robotniczych partii była niezmiernie owocna dla Węgierskiej Republiki Ludowej.

Ogromna pomoc w tym dziele okazał Węgrom Związek Radziecki. Dzięki tej pomocy, jak też dzięki wspólnej akcji obu partii robotniczych została przeprowadzona na Węgrzech reforma rolna, w wyniku której bezrolny chłop węgierski otrzymał wreszcie na własność ziemię, znacjonalizowany został przemysł, banki, handel zagraniczny i hurtowy, założone zostały podstawy pod wprowadzenie gospodarki planowej. W 1947 roku ogłoszony został na Węgrzech 3-letni plan gospodarczy, który, jak donosiła prasa węgierska, został ukończony na 7 miesięcy przed terminem. Produkcja przemysłowa pod koniec planu trzyletniego osiągnęła 140 proc. produkcji z ostatniego roku przed wojną. Stopa życiowa mas pracujących, w wyniku tych wszystkich poczynań podniosła się na Węgrzech o 47 proc. w porównaniu z przedwojenną. Znacznie obniżyły się ceny na towary. Stało się to również

dzięki przeprowadzonej w swoim czasie reformie walutowej, w wyniku której pieniądź węgierskiej (pengő) została oparty na trwałej podstawie (obecnie nosi nazwę — forint).

Wspólna praca obu partii robotniczych nad realizacją planu trzyletniego, planu odbudowy i rozwoju życia gospodarczego doprowadziła wreszcie do formalnego połączenia się w 1948 roku tych partii w jedną Zjednoczoną Węgierską Partię Ludu Pracujących. Nie trzeba chyba dodawać, że zjednoczenie dokonano się po oczyszczeniu szeregów obu partii z elementów oportunistycznych i prawicowych

W wyniku zjednoczenia węgierskiego ruchu robotniczego wzmożł się w całym kraju jeszcze bardziej wysiłek twórczy w każdej dziedzinie życia. 20.000 nowych robotników co miesiąc odpływało z różnych dziedzin i zawodów do przemysłu, nowobudujących się fabryk i zakładów przemysłowych. Około 300 tysięcy robotników węgierskich zostało ogarniętych indywidualnym współzawodnictwem o podniesienie jakości i wydajności pracy. Podobnie rzecz się ma na wsi węgierskiej. W miejsce dawnej indywidualnej gospodarki chłopskiej tworzy się coraz więcej spółdzielni produkcyjnych. Jest już ich na Węgrzech około 1500. Założono również

około 220 państwowych stacji maszynowo-tractorowych. Coraz więcej jest też na ziemi węgierskiej traktorów, kombajnów i innych maszyn rolniczych. Zlikwidowawszy zatem wyzysk człowieka przez człowieka ludzie na Węgrzech tworzą nowe, lepsze życie, oparte na wysokiej technice, wedy i wzajemnej współpracy. Dopomaga im w tym przeprowadzona reforma szkolnictwa na Węgrzech. Już dziś też dzięki przeprowadzonym doświadczeniom stosuje się na południu Węgier uprawę bawełny, która daje doskonałe wyniki; i otwiera ogromne możliwości przed rozwojem przemysłu tekstylnego na Węgrzech. To są w wielkim skrócie omówione osiągnięcia planu trzyletniego. Natomiast ogłoszony w bieżącym roku plan pięcioletni (1950—1954) ma zbudować podstawy socjalizmu na Węgrzech, tak w mieście, jak i na wsi. Przewiduje on dalsze uprzemysłowienie kraju, głównie rozwój ciężkiego przemysłu i nowoczesnych maszyn. O rozmachu planu uprzemysłowienia świadczy to, że po upływie 5 lat przemysł węgierski ma wzrosnąć w takim stopniu, w jakim wzrastał on w ciągu 50 lat do początku drugiej wojny światowej. W wyniku planu Węgry zostaną przekształcone w kraj przemysłowo-rolniczy. Wartość produkcji rolniczej w 1954 roku wyniesie 143 proc. w stosunku do 1949 roku. Wykona-

nie planu pięcioletniego będzie oznaczać dalsze podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego ludności.

Węgierska Republika Ludowa, prowadząc tak poważną i odpowiedzialną pracę na odcinku wewnętrznym, musiała nieustannie czuwać przed zakusami wszelkiego rodzaju wrogów, a mianowicie przed reakcją węgierską, anglo-amerykańskimi szpęgami i dywersantami oraz titowcami. Do grupy titowców należał, jak wiadomo, Laszlo Rajk, który poniósł w ubiegłym roku zasłużoną karę. Grupa zaś szpęgów anglo-amerykańskich została zde-maskowana i zasądzona kłka tygodni temu.

Ne osiągnęłaby Węgierska Republika Ludowa tak wielkich sukcesów w odbudowie swego życia gospodarczego i w zakładaniu fundamentów pod budowę socjalizmu, gdyby nie okazywana jej stała pomoc Związku Radzieckiego, z którym łączy ją, tak, jak i z innymi krajami demokracji ludowych, szczerą przyjaźń i współpraca w ramach obozu demokracji, postępu i pokoju.

Tak więc z niezłomną wolą budowania nowego, lepszego życia, w trosce o dobro mas pracujących Węgier, pod przewodnictwem Zjednoczonej Węgierskiej Partii Ludu Pracującego z Matiasem Rakoszi na czele, pewnym krokiem podąża Węgierska Republika Ludowa ku socjalizmowi.

Kronika kulturalna

Ziem Zachodnich i Nadmorskich

SZCZECIN

Kierownictwo Biblioteki Miejskiej uruchomiło pierwszą w województwie czytelnia dla dzieci do lat 14. Czytelnia składa się z dwóch sal celowo i estetycznie umeblowanych. W uroczystości otwarcia brały udział władze miejskie i wojewódzkie oraz przedstawiciele partii. Dyrekcja Teatrów Miejskich uprzętniła teatr szerokim rzeszom pracującym przez zastosowanie zniżek ulgowych 50% indywidualnych, za okazaniem legitymacji związkowej.

GDAŃSK—GDYNIA

Zespół artystyczny I Dywizji im. Kościuski wystąpił trzykrotnie na terenie Wybrzeża z koncertami dla świata pracy bezpłatnie. Program wieczorów wypełniały recytacje, pieśni ludowe i żołnierskie, polskie i rosyjskie, wesole oraz poważne utwory muzyczne. Zespół koncertował też w wielu innych miastach Polski i na Wybrzeżu, zyskując duży poklask.

Dyr. Filharmonii Bałtyckiej Łatoszewski powrócił z artystycznego objazdu w Bulgarii i na nowo objął batutę orkiestry. Na ostatnim koncercie usłyszała publiczność utwory Moniuszki, Rawela i Brahmsa. Solistą tegoż wieczoru była doskonała pianistka Maria Wilkomirska.

W związku z otwarciem świetlicy w Państwowej Szkole Muzycznej w Gdyni Dyrekcja zapoczątkowała cykl odczytów audycji pod tyt. „Rozwój Muzyki Polskiej”. Wykładami są wybitni profesorowie i artyści Wybrzeża. Wstęp na wykłady jest wolny, chodzi bowiem o jak najszerze spopularyzowanie muzyki polskiej.

Irena Dubiska, która koncertowała wspólnie z Filharmonią Bałtycką i odegrała „Symfonię Hiszpańską” Edwarða Lalo, spotkała się z gorącym przyjęciem audytorium.

W Teatrze Kameralnym w Sopocie odbyła się premiera sztuki Andrzeja Uspieńskiego „Przyjaciele” w reżyserii Jerzego Śliwy. Dekoracje wykonał Roman Bubic. W głównych rolach występują: M. Grodyńska, M. Strzyńska, S. Zakrzewska, J. Niewęglowski i J. Śliwa.

Państwowe Liceum Ogrodniczo-Zdobnicze w Sopocie, jedyną w Polsce, pod kierownictwem ob. Królkowskiej, kształci 32 uczeni na architektów krajobrazu i założycieli ogrodów i parków. Z ciekawego wywiadu podanego do prasy, dowiadujemy się o osiągnięciach i celach tej potrzebnej i jedynej placówki kulturalno-pedagogicznej.

ELBLĄG

Minister K. i S. Dybowski odwiedził miasto interesując się sprawą budowy nowego gmachu teatralnego. Władze miejskie przedłożyły Ministrowi plan budowy a społeczeństwo w specjalnej petycji wyraziło chęć posiadania sceny na odpowiednim poziomie i stałego zespołu teatralnego wyłonionego z obecnie dojeżdżającego zespołu im. Jaracza z Olsztyna.

Zespół teatralny im. Jaracza, po serii przedstawień w Elblągu, dał także jedno przedstawienie „Odwetów” Kruczkowskiego w Nowym Dworze — stolicy Żuław, na otwarcie tamtejszego Domu Ludowego.

OLSZTYN

W świetlicy Poczłowców odbył się wieczór muzyki czeskiej z płyt gramofonowych poświęcony dniom „lutowym”. Przemówienie okolicznościowe wygłosił insp. Szewczyk.

TORUŃ

Teatr Lalek „Baj” ruszył w objazd-Przejeżdżając przez miasto Olsztyn, Bydgoszcz, Inowrocław. Premiera sztuki „Gegorek” odbył się ma w Inowrocławiu.

BYDGOSZCZ

W Pomorskim Domu Sztuki odbył się koncert Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej z udziałem znakomitego pianisty meksykańskiego Carlos Rivera Morales. Odegrał on wariacje symfoniczne Francka.

W sali ORZZ odbyła się uroczystość nagradzania najlepszych gazetek ściennej przygotowanych przez zespoły na uroczystości lenińskie i stalniewskie. Nagrodzono 15 zespołów, które otrzymały odbiorniki radiowe, biblioteczki itp.

POZNAŃ

Biblioteka Miejska otworzyła filię w odległej dzielnicy robotniczej Głównej. Posiada tam obecnie jedną czytelnia i dwie wypożyczalnie, dla dorosłych i młodzieży.

Laureatami dwóch nagród miasta Poznania w roku 1950 naukowej i artystycznej zostali: dr Jan Złiniwicz, za prace związane z ujęciem wodolecznictwa w ramy jednolitego systemu naukowego i Zygmunt Szpin-

gier, znakomity artysta i dekorator teatralny — za całokształt pracy. Teatr Wielki wznosił „Cyganerie” Pucciniego. Śpiewają: Klonowski, Czepielówna, Chwojko-Charlampowicz, Urbanowicz Adamczewski i inni. Dekoracje pozostały te same co przed dwoma laty.

Teatr objazdowy Domu Wojska Polskiego pod dyktando Chaberskiego zakończył cykl przedstawień „Matka” w Teatrze Polskim.

Na czwartku literackim wygłosił prof. dr Stan. Kolbuszewski niezwykle interesujący i aktualny odczyt pod tyt. „Romantyzm w świetle metody marksistowskiej”. Powodzenie wieczoru było tak wielkie i tylu chętnych słuchania odejść musiało od drzwi sali, że odczyt powtórzony został dnia następnego, głównie dla młodzieży.

Państwowe Muzeum Prehistoryczne zorganizowało w zeszłym roku wystawę objazdową, którą zwiedziło przeszło 75 000 osób. W pierwszych dniach marca wyrusza wystawa na nowe tournée, a pierwszym miastem, które odwiedzi, będzie Lipno.

Towarzystwo Krajoznawcze przeprowadziło nowe wybory. Prezesem został ob. Iczakowski. Za sprawozdania wynika, że w ub. roku zorganizowało Towarzystwo 54 wycieczki krajoznawcze i obsłużyło przewodnikami 22 wycieczek przyjezdnych.

WROCŁAW

Opera Państwowa wystawia „Rycarskość wieśniacza” i „Paw i dziewczyna”. Teatr Młodego Widza: „Wilki i koźle”, a Teatr Żydowski: „Sen o Goldfadenie”. Scena „Kameralna PDT daje nieustannie „Niemców” Kruczkowskiego przy ciągłej zapelnionej widowni. Reżyserowała sztukę Maryna Broniewska. W głównych rolach występują: Antonina Dunajewska, Halina Mikołajska, Józef Karbowski i Jan Wiśniewski. Opracowanie scenograficzne Marcina Wenzla. Autor Leon Kruczkowski po bytności na jednym z przedstawień wyraził zespółowi uznanie, 2 marca odbyła się publiczna dyskusja na temat sztuki i jej wystawienia.

W sali Biblioteki Uniwersyteckiej dokonano otwarcia wystawy prac Honoriusza Daumiera dyrektor Biblioteki dr A. Knot. Jest to ciekawy pokaz dzieła artysty-rewolucjonisty.

Podniosła uroczystością było otwarcie Muzeum Wojska Polskiego w nowym i celowo urządzonym budynku na wyspie Tamce. Poza ekspozycjami obrazującymi rozwój historyczny broni i wojska polskiego, poświęcono dużo miejsca polskiemu Wojsku Odrodzoneму i zaprzyjaźnionej Armii Radzieckiej.

Biblioteka Miejska ogłosiła sprawozdanie za rok ubiegły. Wynika z niego że poza Biblioteką Centralną przy Starym Rynku, czynnych jest 9 oddziałów i szereg punktów wmiennych. Biblioteka liczy ponad 50 000 tomów. MRN otacza instytucję specjalną opieką.

Do nowoutworzonego „Klubu Młodych Płarzy” zapisało się wielu synów chłopów i robotników. Zainteresowanie klubem jest duże.

Zespół artystyczny Paławagu pracujący pod kierunkiem zawodowych sił artystycznych odwiedził Zakłady im. Stalina w Poznaniu i doznał bardzo serdecznego przyjęcia. Zwłaszcza balet cieszył się dużym powodzeniem.

ŚWIDNICA

Państwowy Teatr wystawił „Profesja pani Warren” Bernarda Shaw'a w reżyserii Zygmunta Bończa-Tomaszewskiego. Na dobrą ocenę recenzenta zasłużyła Maria Wnorowska, Elżbieta Kuska, W. Wacławski i M. Surwitko. Dekoracje zostały określone jako „straszne”.

**Ubrania —
Płaszcz —
Spodnie**
Materiały i dodatki
krawieckie
J. Szymczyński
Poznań, Dąbrowskiego 9/11
Telefon 502-42

Zygmunt Brzozowski
mistrz rzeźnicki
Poznań
ul. Chwaliszewo nr 9

Przeгляд prasy

Wroga postawa Episkopatu

Rząd Polski Ludowej wielokrotnie dawał wyraz swym szczerym i decyzywnym dążeniom i usiłowaniom, zmierzającym do normalizacji stosunków pomiędzy Kościołem katolickim i Państwem. Niestety nieprzyjazne wystąpienia kierowniczych kół Episkopatu, które starają się wykorzystywać uczucia religijne ludności dla własnych celów politycznych, wrogich wobec Państwa Ludowego i sprzecznych z interesami wiernych i duchowieństwa, paraliżują wysiłki Rządu. Ostatnie oświadczenie kół oficjalnych naszego Rządu, opublikowane za pośrednictwem PAP'a (czytaj „Notatki” w dzisiejszym numerze), stwierdza wyraźnie, że przyczyna, dla której nie może dotąd dojść do ułożenia stosunków pomiędzy Kościołem i Państwem „nie leży bynajmniej w różnicy zdań co do praw Kościoła i wolności religii w Polsce, gdyż przedstawiciele Rządu wyrzuli zgodę na uwzględnienie istotnych postulatów w tej dziedzinie”.

„Natomiast — czytamy dalej w komunikacie PAP — rzeczywistość przyczyna faktu, iż rozmowy nie daly wyników, leży w niechętności, a nawet wręcz wrogiej postawie kierowniczych sfer Episkopatu wobec Polski Ludowej i przemian społecznych, dokonanych przez masę pracującą”.

Wychodzący z Gdańsku „Głos Wybrzeża” (nr 60) zamieszcza nast. trafne uwagi na ten temat:

„Przeciwko politycznej grze kierowniczych kół Episkopatu, nieliczącej się z postawą i interesami wiernych w Polsce, wystąpił liczni księża patrioci, działacze katolicki i ludzie wierzący wypowiadając się zdecydowanie przeciwko awenturniczej walce reakcyjnej części kleru z Państwem Ludowym, z Państwem, które stoi niezmiennie na gruncie poszanowania wolności religii i praktyk religijnych, domaga się jednak, aby Kościół w Polsce nie był używany dla walki z istniejącym u nas porządkiem społecznym, aby organizacje kościelne nie służyły za przykrywkę dla działalności wrogów mas pracujących”.

Plan likwidacji odlogów i ugorów

Na marginesie postanowien uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 17 lutego br. — które omówiliśmy w nrze 10 „Polski Zachodniej” — Władysław Milczarek o mawia w warszawskiej „RZECZPOSPOLITEJ” (nr 60) sprawę zagospodarowania odlogów i ugorów.

„Ogólna powierzchnia odlogów i ugorów — czytamy — w wspomnianym artykule — przewidzianych do likwidacji w 1949/50 roku gospodarczym wynosi 457 tys. hektarów. Są to pozostałości zniszczeń wojennych. Pewna część tych gruntów na skutek bardzo słabej gleby będzie zalesiona, większość jednak będzie poddana normalnej uprawie rolniczej. Odlogów wojennych mamy najwięcej w woj. szczecińskim i olsztyńskim. Weźmy dla przykładu tereny znajdujące się w trójkącie Gryfino — Stargard — Pyrzyce woj. szczecińskie. W okresie wiosennej ofensywy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w roku 1945, trwały tu najcięższe walki. Niemcy wykorzystując warunki naturalne, jezioro Miedwie i łańcuch mniejszych jezior, ciągnących się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów — stworzyli tam pas obronny, który trzeba było zdobywać metr po metrze. Na skutek tego osiedla ludzkie zostały całkowicie zniszczone. Wystarczy wspomnieć o Pyrzycach, które liczyły ponad 50 tys. mieszkańców, dziś liczba ich sięga zaledwie 3 tys. Podobny los spotkał Kostrzyn i osiedla rolnicze, znajdujące się w jego zasięgu, następnie — Gryfino, a częściowo Stargard i Barlinek.

Rzecz zrozumiała, że zagospodarowanie rolnicze terenów, ciężących do wymienionych miast, natrafiało i natrafia w dalszym ciągu na trudności, o których laik nie może mieć nawet pojęcia. W początkowej i następnych fazach naszego ruchu osiedleńczego element rolniczy kierowano przede wszystkim tam, gdzie istniały nie zniszczone lub częściowo uszkodzone budynki gospodarcze lub mieszkalne. Tam, gdzie ich brakło, trzeba było myśleć o budowie. Jasne, że sami osadnicy nie mogli wykonać tego własnymi siłami. Uruchomiono więc specjalne kredyty i wszczęto zakrojoną

Rząd Ludowy w Polsce nie może tolerować pod płaszczykiem religijnej lub charytatywnej działalności gier politycznych, inspirowanych z zewnątrz, które wymierzone są w polską rację stanu.

Nie chcemy, aby dyplomacja watykańska wtrącała się do naszych spraw politycznych i wpływała na ich bieg. Pamiętajmy bowiem encyklikę papieża Grzegorza XVI, który występując do Rządu zaborczego potępił Powstanie Listopadowe i całą walkę narodu polskiego o wolność. Pamiętajmy list papieżki z 3 grudnia 1905 roku, w którym głowa kościoła potępiła rewolucjonistów, walczących o sprawę wolności przeciwko despotycznemu rządowi caratu.

Wreszcie pamiętamy również, że obecny papież Pius XII nie odezwał się w latach wojny w obronie przesładowanego narodu polskiego, natomiast ten sam papież skrupulatnie wypełniał życzenia Hitlera, mianując niemieckich księży i biskupów na ziemach polskich, które Hitler bezprawnie włączył do Rzeszy.

I na koniec przypomnieć należy, jak to Watykan, który milczał w okresie przesładowania Polaków przez Hitlera, podjął zaraz po wojmie interwencję, domagając się ulaskawienia gubernatora Francka, Greisera i innych zbrodniarzy wojennych.

Ołóżmy takiej polityki w Polsce tolerować nie chcemy. Nie chcemy tym bardziej, że jest ona mocno sprzęgnięta z polityką kół imperialistycznych, które podlegając do nowej wojny, celują bezpośrednio w nasz byt państwowy, w nasze prawa do pokojowego rozwoju”.

Do uwag powyższych warto jeszcze dodać, że dzisiejsza świecka polityka Watykanu patronuje rewizjonistom i odwoławcom neohitlerowskim, którzy usiłowali sobie swe sepie gniazda w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, skąd przy poparciu anglo-amerykańskich podlegaczy wojennych czynią swe wypady przeciw Polsce, Związkiowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej”.

na wielką skalę akcję budowy nowych osiedli. Nie można było tego wykonać w ciągu roku lub dwóch lat. Dziś jednak stworzono już warunki, pozwalające na zagospodarowanie całkowicie wyludnionych terenów. Powstały tam nowe osiedla zajęte przez element rolniczy, dający gwarancję, że przyłączone obszary nie będą już leżały odlegiem. Z podobnymi trudnościami spotykamy się w niektórych powiatach woj. olsztyńskiego i gdańskiego oraz w rejonie tzw. przyczółków w Polsce centralnej.

Jeśli dziś uchwałę KERM (Komitetu Ekon. Rady Ministrów) zatwierdza się wielki plan likwidacji odlogów i ugorów, to nie ma podstaw do przypuszczeń, że plan nie może być wykonany, że przerasta nasze możliwości. Wprost przeciwnie — są wszelkie realne podstawy ku temu, że w 1949/50 roku gospodarczym plan likwidacji odlogów wykonamy. Z całej Polski napływają już zobowiązania aktywu wiejskiego. Wystarczy tu przytoczyć uchwałę aktywu wiejskiego z terenu woj. gdańskiego. Czytamy w niej m. in.: „Zlikwidowaliśmy 3300 hektarów odlogów, zostało nam jeszcze 400, które zlikwidujemy w tegorocznej akcji siewnej”. Podobne zobowiązania i uchwały napływają z innych terenów, gdzie istnieją jeszcze odlogi wojenne”.

Autor artykułu podkreśla w tym miejscu doniosłą rolę, jaką przy likwidacji odlogów odegrać może gminny instruktor tolny, okazując należytą pomoc i kończy nast. wskazaniem:

„W tej pracy instruktor gminny nie może pozostać sam. Partia gminna rada narodowa, agronom powiatowy, wójt, starosta — oto czynniki, które nie powinny w żadnym wypadku ograniczyć się li tylko do dyspozycji wydawanych gminnemu instruktorowi, ale przede wszystkim winny mu służyć realną pomocą i radą. Akcja likwidacji odlogów jest zagadnieniem ogólnokrajowym, dlatego przy jej realizacji nie może zabraknąć żadnego czynnika, reprezentującego polityczne społeczne i gospodarcze interesy polskiej klasy pracującej”.

Nowy akt agresywnej polityki USA

Stany Zjednoczone raz jeszcze ujawniły przed całym światem niechęć do prowadzenia polityki pokojowej, polityki zgodnego z podstawowymi zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Gdy mianowicie rząd amerykański zdemaskował przestępczą działalność szefa misji amerykańskiej w Bułgarii poła Heatha, skierowaną przeciwko rządowi Bułgarskiej Republiki Ludowej oraz wywrotkowo-spiegowskie machinacje pierwszego

sekretarza brytyjskiej misji dyplomatycznej w Sofii — Greenhilla, zażądał ich odwołania, rząd amerykański zerwał stosunki dyplomatyczne z Bułgarią.

Moskiewska „PRAWDA” zamieszcza na ten temat artykuł znakomitego publicysty Zaslawskiego, zatytułowany: „Nowy akt agresywnej polityki USA”. Czytamy w nim m. in., co następuje:

„Celemu światu wiadomo, że blok anglo-amerykański jeszcze w czasie ostatniej wojny zmierzając uparcie do zagarnięcia władzy nad narodami bałkańskimi i do włączenia ich do systemu imperializmu, do przekształcenia ich w bazę wypadową przeciwko ZSRR. Historyczne zwycięstwa Armii Radzieckiej umożliwiły realizację tych zdradzieckich planów. Wśród innych krajów Półwyspu Bałkańskiego wyzwolona została przez Armię Radziecką Bułgaria. Klęskę ponieśli nie tylko okupanci hitlerowscy, lecz i ci reakcyjniści bułgarscy, wśród których wywiad anglo-amerykański zdążył utworzyć swe gniazda szpiegowskie jeszcze w czasie wojny.

Imperialiści amerykańscy nie zrezygnowali jednak z planów podporządkowania sobie Bułgarii. Wystarczy wspomnieć brutalną interwencję Stanów Zjednoczonych, które w sierpniu 1945 roku zażądały odroczenia wyborów do Bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego. W ten sposób dyplomaci amerykańscy zamierzali udzielić pomocy swemu agentowi Petkovowi a w jego osobie całej kłacie reakcyjnej, która pozostała jeszcze w kraju. Jak wiadomo, ta próba jawnego mieszenia się w wewnętrzne sprawy Bułgarii zakończyła się niepowodzeniem. Koła rządzące Stanów Zjednoczonych rozpoczęły wówczas szaleńczą kampanię oszczerstw przeciwko narodowi bułgarskiemu. Kampania ta trwa dotychczas.

Straciwszy wszelkie poczucie rzeczywistości — pisze Zaslawski — imperialiści anglo-amerykańscy traktowali Bułgarię jak coś w rodzaju swej kolonii, która ośmiela się iść własną drogą.

Rząd Stanów Zjednoczonych dążył przy pomocy wszelkich środków, by przyznać mu — wielkiemu mocarstwu — prawo organizowania gniazd szpiegowskich w „małym kraju”, zaopatrywania w broń swych zwolenników, obalania niewygodnych rządów, jednym słowem, wprowadzaniu w życie tego, co obserwuje się na przykładach Syrii, Chile itd.

Jest rzeczą jasną — stwierdza dalej Zaslawski — że te wszystkie zamachy na niezależność Bułgarii spotykały się z zdecydowaną odprawą zarówno ze strony krajów demokracji ludowej, jak i Związku Radzieckiego — obrońcy wolności i niezależności wszystkich narodów — wielkich i małych.

Zaslawski podkreśla, że wszystkie niepowodzenia rządu USA nie wyleczyły imperialistów od głupiego przyzwyczajenia traktowania małych krajów jak rzeczy, które można zagarnąć przy pomocy gwałtu i podziemnych intryg.

Wprost przeciwnie — agentura amerykańska z jeszcze większą wściekłością przystąpiła do organizowania na rozkaz Stanów Zjednoczonych, sieci szpiegowsko-dywersyjnej; w krajach demokracji ludowej. Nikczemna klika zdrajców z Tito na czele stała się głównym narzędziem Stanów Zjednoczonych w ich próbach podważenia niezależności Bułgarii, Węgier, Rumunii i innych krajów.

Nawiązując do procesów Rajka w Budapeszcie i Trajczko Kostowa w Sofii — Zaslawski przypomina, że na procesach tych zdemaskowano odpowiedzialnych pracowników ambasady amerykańskiej i angielskiej jako głównych organizatorów szpiegostwa, dywersji i terroru przeciwko rządowi Węgier i Bułgarii. Postulat rządu bułgarskiego odwołania zamieszanych w afery szpiegowskie pracowników ambasady amerykańskiej i brytyjskiej był w pełni uzasadniony. Żadne wolne państwo nie pozwoliłoby na tego rodzaju działalność cudzoziemców, bez względu na pełnione przez nich funkcje.

Lecz dyplomaci i politycy amerykańscy — pisze na zakończenie Zaslawski — uważają widocznie, że ustawy i prawa nie obowiązują ich i że nie istnieje dla nich również sprawa przyzwoitości dyplomatycznej. Imperialiści Stanów Zjednoczonych, którzy marzą o zapanowaniu nad całym światem, w swych stosunkach z niewielkimi państwami demokratycznymi postępują jak rozpasani władcy. Wydaje im się, że są wszechmocny, że natomiast niewielkie państwa są bezbronne. Dlatego wkraczają na drogę agresji. Lecz marzenia imperialistów są daremne, a ich iluzje niebezpieczne. Siły pokoju są niewspółmiernie potężniejsze od sił agresji.

Bułgaria znajduje się w silnej i coraz przyjaźniejszej rodzinie narodów demokracji.

CHARKIEWICZ
POZNAŃ, Półwiejska 5
Drób i Diczyszna

I. ERENBURG

POKÓJ narodom, POKÓJ miastom i wsiom, POKÓJ starcom i dzieciom!

ZNAKOMITY PISARZ I CZŁOWY PUBLICYSTA RADZIECKI ILJA ERENBURG NAPISAŁ POD TYTUŁEM: „O POKÓJ” WSPANIAŁY ARTYKUŁ PIĘTNUJĄCY W MOCNYCH SŁOWACH AMERYKAŃSKICH PODZEGACZY WOJENNYCH, „ZŁOCZYŃCÓW, KTÓRZY JESZCZE NIE OBLICZYLI SWYCH ZYSKÓW PO OKROPNEJ WOJNIE, A JUŻ MARZA O NOWYCH ZYSKACH I NOWEJ WOJNIE”, ARTYKUŁ CHARAKTERYZUJĄCY ZARAZEM NIEZŁOMNE PRĄGNIENIE POKOJU NARODÓW RADZIECKICH I LUDÓW, „KTÓRE NIE POJDA WALCZYĆ ZA SZALEŃCÓW Z BIAŁEGO DOMU, CZY Z DOMU WARIATÓW”, PONIŻEJ DRUKUJEMY FRAGMENTY ARTYKUŁU ERENBURGA.

Przed pięć laty z niezwykłym wzruszeniem ludzie całego świata czekali przyjscia wiosny. Jeszcze szalały zamiecie, jeszcze wiały lodowate wiatry, lecz nagie odwize, szmer spadających kropel, słońce, gwar ożywającego planety świata — wszystko to potwierdzało, że koniec zimy jest bliski. Nigdy chyba ludzie tak nie czekali na wiosnę, jak w owym pamiętnym roku: zbliżał się koniec wielkiej próby, którą przypadała w udziale narodom, wojna przeżywała swe ostatnie miesiące. Żołnierze radzieccy stanęli nad Odrą; kołowały orzeł pruski schronił się do swego gniazda, przedśmiertnym potem pokryły się posągi drapieżnych walkirii. Narody całego świata czekały pokój, jak zasypiani w głębokiej sztolni górnicy czekają na odrobinę powietrza. Narody całego świata błogosławili naród radziecki, żołnierzy, szturmujących ostatnie twierdze faszystowskie, robotnice Uralsu i chłopcy Syberii, heroicznie pracujące w tęsknocie i niedostatku, naszych ludzi, którzy wykazali niezwykłą moc ducha, ofiarności i wielkość serca.

Któż mógł wtedy przypuszczać, że nie minie nawet rok — i na świat wypełzną wilkołaki faszystowskie, nowi pretendenci do panowania nad światem, szarlatani, reklamujący „tajną broń”, alchemicy, marzący o tym, by zamienić ludzką krew w złoto, wspólnicy Stinnesa, Feglera, Kruppa, duchowi spadkobiercy fuhrera? Kto mógłby wtedy wyobrazić sobie, że nie minie nawet rok — i gazety państw, które ocalały tylko dzięki bohaterstwu żołnierzy Stalingradu, będą powtarzały oszczerstwa Goebbelsa i oczerniały swych zbawców? Kto by mógł wówczas uwierzyć, że nie minie nawet rok — i złoczyńcy, którzy jeszcze nie obliczyli swych zysków po okropnej wojnie, zaczną marzyć o nowych zyskach i nowej wojnie?

W roku 1946, niespełna rok po zakończeniu wojny, dziennikarz amerykański Dawid Lawrence domagał się natychmiastowego wszczęcia działań wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu: „Niech to nastąpi teraz — zanim nasza broń pokryje rdzą”. Wojna nie wybuchła w 1946 roku — narody obroniły pokój.

W roku 1947 w murach parlamentu amerykańskiego niejednokrotnie rozlegały się nawoływania do wojny. Amerykański dyplomata Earl kryzysował: „Trzeba poskromić Rosjan! Do tego celu potrzebne nam są straszliwe rodzaje broni”. Wojna nie zaczęła się w 1947 roku — naród radziecki czujnie stał na straży pokoju.

W roku 1948 gazety amerykańskie roły się od artykułów o bliskiej wojnie. Dyplomaci amerykańscy pertraktowali w sprawie sojuszu wojskowych. Generałowie amerykańscy i admirałowie organizowali głośne maszerowania. Kongresman Mundi oświadczył uroczyście: „wkrótce zaczną lecieć bomby”. Wojna nie rozpoczęła się w 1948 roku — miłując pokój narody zbурzyły plany rozwścieczonych jankesów.

W roku 1949 prasa amerykańska pisała wciąż o wojnie. Szpalty gazet poświęcone były bombom atomowym, bakteriom dżumy, najrozmaitszym truciznom. Rząd amerykański podpisywał paki wojskowe werbował żołnierzy w Europie i Azji,

hałaśliwie obwieszczał światu o swych drapieżnych zamiarach. Wojna nie wybuchła w 1949 roku — naród radziecki nie dopuścił do wojny: powstrzymał on niejednokrotnie swe pragnienie życia w pokoju ze wszystkimi narodami; spokojnie przypomniał potraśającym bombami ludziom, że on, naród radziecki, nie jest bynajmniej bezbronny; potrafił zjednoczyć wokół siebie dla obrony pokoju narody Europy i Azji.

Zdawałoby się, że rozwścieczeni kongresmeni, generałowie amerykańscy, dyplomaci i dziennikarze mogą się uspokoić. Lecz nie, w dalszym ciągu kontynuują oni tę samą brudną grę. Zapomnieli o wszystkim — o dzieciach i o kłosaach, o snokoinym brzęczeniu ludzkiego ładu, o zmianie pór roku... Ludzie ci piszą, mówią i myślą tylko o nowej wojnie. Lecz naród radziecki, przyjaciele pokoju na całym świecie stali się jeszcze silniejsi, jeszcze baczniejsi, jeszcze bardziej zespoleni.

Któż mógłby zaoponować, mówiąc: jeżeli do zgody potrzebna jest dobra wola dwóch stron, to do wojny wystarczy zła wola jednej strony. Tak jest bezsprzecznie, i głośna, lecz hańbna historia faszystów niemieckich jeszcze raz to potwierdziła. Nie darmo jednak ludzie żyją na świecie, nie darmo męczą się, pracują, wal-

czą: stają się twardsi i mądrzejsi. Hitler mógł przekonać swych niedowarzeńców, że wyprawa na Moskwę będzie wesołym piknikiem z niezłym zyskiem. Teraz pierwszy lepszy amerykański niedowarzeniec rozumie, że Związek Radziecki — to potężne mocarstwo. Jeżeli rozszalałym kongresmenom nie udało się w ciągu czterech lat przejść od rozprawiania o wojnie do działań wojennych to tylko dlatego, że nie mogli tego uczynić: mieli oni dokładnie opracowane plany mobilizacyjne, lecz nie mieli żołnierzy, których odważyliby się zmobilizować.

Amerykanie lubią przypominać o swej młodości; twierdzą oni, że nigdy nie naśladowa, a tylko wynajdują. W rzeczywistości zaś historia powojennego okresu Ameryki świadczy o rzadkiej zdolności niektórych Amerykanów do ślepego naśladowania: powtarzają oni dosłownie wariackie monologi niemieckich faszystów. Ich gadanie o „wyszości amerykańskiego trybu życia” jest niczym innym, jak przekładem ksiązek Hitlera, Goebbelsa, Rosenberga.

W tysiącach gazet amerykańskich można ujrzeć obrazki, sławiące banalnie przygody „nadczołowieka”. Lecz przecież ten właśnie „nadczołowiek” był ideałem esowców. Wojowniczy jankesi naśladowa nie tylko Hitlera w jego zaraniu, lecz Hitlera u jego schyłku. Pragnąc podnieść na duchu swych rodaków i nastraszyć świat, wychwalają oni nieustannie najrozmaitsze nowe sposoby uśmiercania ludzi. Tym właśnie trudnił się Hitler na krótko przed zwycięstwem truziny na Gury. Kizyczał wtedy: „Posiadamy tajną broń, przy pomocy której zwyciężymy”.

W ciągu czterech lat z rządu Amerykanie wymachiwali bombą atomową. Teraz, kiedy efekt ostatecznie stępił się, zaczynają mówić o nowej „superbombie”.

Bomby i „superbomby” są przede wszystkim szantażem: oni myślą, że my, ludzie radzieccy, mamy słabe nerwy. Nie będę twierdził, że nie posiadamy nerwów, jesteśmy dość wrażliwi i czuli. Wiele przeżyliśmy w czasie wojny. Amerykanie wtedy do-rabiali się, a my walczyliśmy na śmierć i życie. Żony ich kupowały sobie nowe radiola, a nasze, słuchając wycia syren i loskotu bomb, nie przestawały pracować. Ich żony kupowały lodówki, a nasze marzyły i pracowały — pracowały ostatnimi siłami. Istnieje stara przypowieśćka: „Tit, chodźmy miocić”. — „Brzuch mnie boli”. — „Tit, chodź jeść”. — „A gdzie moja duża łyżka?” Dobrze poznaliśmy amerykańskich titów: podczas wojny nie bardzo rwali się do bitwy. Po zwycięstwie łyżki ich okazały się zaiste długie. Mamy nerwy. I mamy pamięć. Przeżyliśmy bardzo wiele. Lecz daremnie liczą oni na to, że podniesiemy ręce do góry, usłyszawszy kilka wypowiedzi pana Trumana na kolejnej konferencji prasowej. Nie takie rzeczy jużśmy słyszeli: do dziś mamy w uszach ryk moździerzy, szcęk czołgów, loskot bomb. I wtedy nie spieszyliśmy się, a ręce podnieśliśmy nie my, lecz ci, którzy w swej głupocie myśleli, że nas zastraszają. Niech kupcy i sklepikarze zajmą się czymś innym, niech reklamują akcje „superbomby”, niech publikanie straszą demokratów, a demokraci republikanów kolejnym zdemaskowaniem skandalów. Jeżeli o nas chodzi, to próżne są ich wyśiki.

Groźną wojną, lecz do prowadzenia wojny potrzebni są żołnierze; wojna — to nie konferencja prasowa! Wzywają na pomoc hitlerowski generał Guderiana. Doskonale pamiętamy, jak generał ten szedł na Moskwę, pamiętamy również, jak spod niej uciekał. Amerykanie doszli do przekonania, że bitwy hitlerowski generał jest lepszy od własnych — nie

bitych, którzy nie wachali dotychczas prochu. No cóż, będą mieli o jednego generała więcej. Mają oni w ogóle mnóstwo generałów — i wiasnych i angielskich i francuskich. Mają nawet luksemburskiego generała. Lecz żołnierzy mają mało i to niepewnych, bowiem nie ma teraz narodu, który chciałby prowadzić wojnę.

Są ślepi w swej chciwości, bezsilni w swej wściekłości. „Nadludzi” można również nazwać nadmędrkami — pisze „Daily News”. Nie, „nadludzi” można nazwać półgłówkami, lub po prostu szaleńcami. Jeżeli powien kongresman zaproponował przednie rząd Stanów Zjednoczonych do nieustannie pędzącego pociągu, to inny opracował projekt przeniesienia parlamentu pod ziemię. Niedawno kongresman Robert Reech, republikanin ze stanu Pensylwania, wystąpił z aktualną propozycją: zażądał on mianowicie, by wszyscy członkowie rządu federalnego i odpowiedzialni mężowie stanu z mieszkańcami Białego Domu włącznie zostali zbadani przez doświadczonych psychiatrów. Niestety, wniosek ten nie miał powodzenia: iak wiadomo, wariaci unikają psychiatrów.

Naród amerykański, podobnie, jak wszystkie narody świata, nie chce wojny. Lecz w Ameryce jest sporo ludzi naiwnych i źle orientujących się w polityce. Takich można do czasu oszukiwać. W przededniu wyborów prezydenta pan Truman zupełnie zapomniał, że w słowniku istnieje słowo bomba. Mówił tylko o pokoju, dopóki nie został wybrany. Dowiedziawszy się o wynikach głosowania, natychmiast zapomniał, że w słowniku istnieje słowo „pokój” i zaczął mówić o bombach. Jednak z każdym dniem w samej Ameryce wzrasta oburzenie na ohydne groźby. Jeżeli bomba wywołała oburzenie milionów, to „superbomba” oburza dziesiątki milionów. Bez względu na wszelkie kuglarstwa różnych kongresmenów, Ameryka — to nie Biały Dom i nie dom wariatów.

Naród amerykański podobnie, jak wszystkie narody świata wie, że my, ludzie radzieccy, nienawidzimy wojny. Pragniemy żyć w pokoju ze wszystkimi narodami.

Sila nasza związana jest z naszym umiłowaniem pokoju: nie staramy się oszczerzać historii i wpić się zębami w tydki przeszłości, jak to czynią, potraciwszy głowy, businessmeni. Wiemy, ile jesteśmy wariaci, i my i nasi przyjaciele. Przed dziesięciu laty sztandar pracy powiewał nad jedną z ostatnich kul ziemskiej. Dziś dokoła tego sztandaru zjednoczyła się jedna trzecia ludzkości. Wiemy, że ani Francuzi, ani Włosi, ani Anglicy nie pójdą walczyć za szaleńców z Białego Domu, czy z domu wariatów.

Zeby nie wiem jak szalały zamiecie i lodowate wichry, wiosna już nadchodzi. Wkrótce zazielenią się pola, skwery, ogrody i parki zarają się dziećmi. Wyrosły one w ciągu roku i jeszcze o jeden krok zbliżyły się do naszego wielkiego, świetlanego celu. Wśród dzieci tych są sieroty: ojcowie ich polegli pod Stalingradem, nad Dnieprem, nad Wisłą lub Odrą. Ojcowie ich polegli po to, by nigdy już więcej nie było najazdów faszystowskich, by dzieci nie doznały wszystkiego, co myśmy przeżyli. Oho-wiązkiem naszym jest obronić pokój i obronimy go. Niech wiedzą wszyscy, że te same myśli i uczucia napełniają serca wszystkich obywateli radzieckich: pokój narodom, pokój miastom i wsiom, pokój starcom i dzieciom!

GDY PIERWSZA ARMIA WYZWALAŁA wybrzeża Bałtyku

Był to dzień 7 marca 1945 roku; żołnierze Pierwszej Armii Wojska Polskiego — po stoczeniu ciężkiej bitwy z wojskami niemieckimi pod Wierzchowem (na południe od Złocieńca) i przełamaniu oporu hitlerowskich dywizji — od kilku dni maszerowali poprzez Południową Szwajcarię, dając ku morzu. Nad rankiem tego dnia ujrzeli w oddali wieże Kołobrzegu; znajdowali się w pobliżu Bałtyku. Miasto leżało jak na dłoni: rozległe dzielnice wybiegały wzdłuż szos daleko ku południowi.

Kołobrzeg był zasadniczym etapem ofensywy, którą żołnierze Wojska Polskiego, walcząc u boku bohaterów Armii Radzieckiej rozpoczęli nad Wisłą jeszcze w styczniu; marsz żołnierzy był szybki, a wszelkie przeszkody łamano prawie ze natychmiast. Padł „wał pomorski”, minęli już piękna, ale niebezpieczna dla działań wojennych Szwajcarię Południową i oto przed nimi cel: — Kołobrzeg i wybrzeże Bałtyku.

Dowództwo już wcześniej wydało właściwe zarządzenia i rozkazy bojowe; natarcie miało być przeprowadzone równocześnie z trzech stron. Od wschodu atakowała 4 dywizja piechoty, a od zachodu dywizja szóstą. Środkowy odcinek frontu objęła trzecia dywizja, która prowadziła działania bojowe wzdłuż brzegu Parsęty ku północy, ku portowi i morzu.

Zdobycie Kołobrzegu było zadaniem niebywale trudnym. Niemcy siedzieli w dobrze umocnionych pozycjach obronnych; otoczyli miasto potrójnym pierścieniem bunkrów i pół minowych. Liczne budynki przemieniły w fortyfikacje, a z morza wspomagała ich artyleria okrętowa. Przeciwko tym fortyfikacjom stanął żołnierz polski, który szedł od Lenino przez Warszawę nad brzeg polskiego Bałtyku, w braterstwie broni ze zwycięską Armią Radziecką.

10 dni trwały walki; wymagały one od dowódców i żołnierzy olbrzymiego wysiłku. Wojska atakowały z otwartego pola, podczas gdy Niemcy siedzieli w fortyfikacjach. Zdobywano dom za domem. Szczególnie ciężkie walki toczyły się o dworzec kolejowy. Tutaj szale zwycięstwa na naszą stronę przechyliła por. Emilia Gerczak, atakując na czele swego oddziału pozycję —

zdawało się — nie do zdobycia. Odwagę swoją przypłaciła życiem; ale otwarta oddziałom polskim drogę do portu.

Wreszcie 18 marca wojska nasze zajęły miasto i port; na wybrzeżach portowych tłoczyły się tłumy Niemców, którzy już nie mieli gdzie uciekać. Poddawali się do niewoli. Brano ich tysiącami...

Zajęcie Kołobrzegu to ważny etap w całej historii bojowych Pierwszej Armii Wojska Polskiego nad brzegiem Bałtyku. I dlatego słusznie rocznicę tej obchodzą się uroczystości każdego roku we wszystkich miasteczkach i wsiach naszego wybrzeża ku uczczeniu pamięci wielkich chwil wyzwolenia. Ale dla żołnierzy Pierwszej Armii działania wojenne tutaj się nie skończyły. Trzeba było uwolnić od Niemców całe wybrzeże daleko ku wschodowi i ku zachodowi. I to właśnie zadanie zostało w znacznej mierze powierzone przez naczelne dowództwo Pierwszego Frontu Białoruskiego oddziałom polskim.

Jeszcze przed dotarciem pod Kołobrzeg do dowódcy Pierwszej Armii gen. Popławskiego przyszedł rozkaz, iż ma on skierować Pierwszą Brygadę Pancerną w kierunku Gdyni. Szły już tam oddziały i dywizje Armii Czerwonej. Polscy „pancerniacy” mieli w tej akcji również wziąć chlubny udział.

Gdy Pierwsza Armia zbliżała się do Kołobrzegu jej lewe skrzydło skierowane zostało ku zachodowi; na wyzwolenie czekały zemie nad Zalewem Szczecińskim. Szły więc żołnierze polscy przez Trzebiatów, Białogard do Kamienia i Stepcy. Niemców wypierano szybko; po utracie pozycji obronnych na „wale pomorskim” i w rejonie Pojezierza Połczyńskiego nie mieli oni już warunków na tworzenie nowych linii obronnych. Postanowili wycofać się za Odrę i Zalew. Wody szerokiej Odry — tak im się zdawało — stanowiąc miały właściwą gwarancję uzyskania pewniejszej osłony przed atakującą nieustannie Armią Radziecką.

Dywizje polskie posuwały się ku zachodowi bardzo szybko. Każdego dnia zajmowano liczne miasteczka. Piękny Trzebiatów zdobyto prawie bez walki, tak że zaledwie kilka domów poszło w gruzy. Szybkim mar-

szem kierowano się ku Kamieniowi i wybrzeżu Zatoki Stepnickiej. Dywizje polskie rozciągnęły się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów wzdłuż brzegów Bałtyku od Kołobrzegu przez Mrzeżyno, i okoliczne kąpieliska ku Dziwnowu, a dalej na południe brzegami Dziwniej i odrzańskich rozlewisk.

Gdy żołnierze polscy zajęli Kamień, po zachodniej stronie Dziwniej byli jeszcze Niemcy, ostrzeliwując polskie pozycje. Niemiecka artyleria okrętowa bila pociskami w miasto, niszcząc je i obracając w gruzy wspaniałe zabytki polskiej przeszłości.

W połowie marca dwie polskie dywizje zajęły pozycje nad Zalewem Szczecińskim w południowej jego części; był to czas, kiedy Niemcy rozpoczęli ewakuację Szczecina. Starali się oni przeprowadzić to zadanie możliwie szybko i dlatego korzystali z pomocy jednostek wodnych, ładując w Szczecinie na statki wszystko, co tylko przedstawiało dla nich wartość. I tej akcji przeszkodziły dywizje polskie; żołnierze ustawili nad brzegami Zatoki Stepnickiej swoje baterie, które raziły ogniem płynące ku północy statki. Musiał być celny ten ogień polskich jednostek, dno bowiem zatoki w krótkim czasie pokryło się licznymi wrakami niemieckich statków. Władze hitlerowskie musiały zrezygnować z tej drogi ewakuacji; tor wodny był pod ostrzałem, a walcząca się pod ciosami Armii Czerwonej w szybkim tempie Trzecia Rzesza nie posiadała już sił, by temu przeciwdziałać.

Był to ciekawy okres walki; żołnierze armii lądowej walczyli zwycięsko z nieprzyjacielem, który był na lądzie i na wodzie. W ciągu kilku tygodni wybrzeże zostało zupełnie z hitlerowców oczyszczone.

W pierwszych dniach kwietnia Pierwsza Armia Odrodzonego Wojska Polskiego otrzymała rozkaz udania się na południe i przejścia Odry pod Siekierkami, by wspólnie z Armią Czerwoną uderzyć na Berlin. Rzekę sforsowano w ciągu kilku dni, a żołnierz polski w zwycięskim marszu wkroczył do stolicy Niemiec u boku zwycięskiej, bohaterkiej Armii Czerwonej.

Działo się to 5 lat temu...

Czesław Piskorski

Józef Pilaczyński
Delikatesy
Poznań, ul. Walki Młodych 10

Piekarnia — Cukiernia
K. Jeczowski
Poznań, Plac Wielkopolski 6

Sklep Spożywczy
Owoce — Cukierki
A. NAPIERAŁA
Poznań, ulica Wodna nr 20

Witold Rataj
Rzeźnictwo
Poznań
ulica Wielka 20

Przedwiośnie w Polczynie-Zdroju

Przedwiośnie jest w całej pełni. Promienie słońca — zalewają jasnymi smugami wszystkie ścieżyny olbrzymiego polczyńskiego parku. Drzewa i krzewy jeszcze się nie zielenią, ale pąki nabrzmiały sokami. Lada dzień, zaczną rozwijać się liście.

W parku rozpoczyna się wiosenny ruch; ogrodnicy wyszli z cieplarni i wykonują zaplanowane na wiosnę prace. A roboty jest dużo. Postanowiono rozszerzyć znacznie ilość rabat kwiatowych i zwiększyć ich barwność. W cieplarniach przygotowane są dziesiątki tysięcy młodych sadzonek, które wkrótce przeniesione zostaną do parku.

Więcej będzie w tym roku ludzi leczących się w Polczynie, a więc przygotowania muszą być większych rozmiarów.

W 1949 roku przybyło do Polczyna na leczenie blisko 10 tysięcy ludzi. W tym roku zostaną oddane do użytku dalsze sanatoria, co pozwoli na zwiększenie liczby kuracjuszy.

Do Polczyna przybywają co roku tłumy robotników z całej Polski; są tu górnicy ze Śląska, metalowcy z Warszawy, włókniarze i włóknarki z Łodzi itp. Nie rzadko spotkać można chłopów spod Rzeszowa i Kieic oraz rybaków z wybrzeża.

Statystyki wskazują, iż około 75 proc. leczących się stanowią pracownicy fizyczni. Uzdrowisko otwarło przede wszystkim swoje drzwi ludziom pracy. Liczni robotnicy dzięki Polczynowi uzyskali ponownie możliwość dalszego wykonywania swego zajęcia.

Sprawiają to polczyńskie borowiny. Jak wszystkie kąpieliska tak i Polczyna otoczony jest legendą, mówiącą o odkryciu borowin przez przypadek; zdarzyło się podobno jednemu z okolicznych chłopów, iż podczas zwózki drzewa musiał przez dłuższy czas chodzić w błocie. A ponieważ stałe cierpiał na reumatyzm, stwierdził że zdziwieniem, że chodzenie w błocie sprawiało mu ulgę. Tyle mówi legenda; trudno wiedzieć, ile w niej prawdy, ale pewne jest, że obecnie okłady z tej borowiny setkom ludzi przywracają zdrowie. Polczyn przynosi ulgę.

Ma Polczyn również wody szcawożelaziste. Mały pawilonik źródła „Jasnia” znajduje się w parku. Tutaj każdemu wydaje się ożywcza prawdziwa „woda życia”.

Niezależnie od wód i błot ma Polczyna jeszcze gabinety gimnastyki leczniczej. Znajdują się tutaj specjalne aparaty i przyrządy, które ułatwiają wykonywanie określonych ruchów przez ludzi chorych. Stosowanie gimnastyki leczniczej jest obecnie w medycynie szeroko rozpowszechnione.

Codziennie kuracjusze „gimnastykują” również dzięki spacerom po przepięknym parku polczyńskim. Zajmuje on teren falisty; pomiędzy wzgórzami widać się niewielkie strumyki. Stary drzewostan, dobrze pielęgnowany przyczynia się również do uprzyjemnienia spędzanych tutaj chwil.

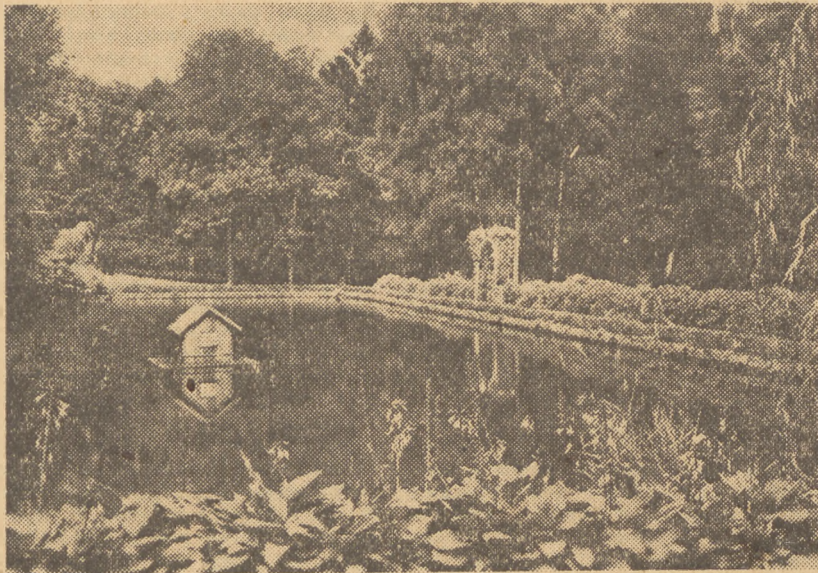
Dokoła Polczyna rozciąga się uroczyska Szwajcaria Polczyńska. Przybywają tutaj tłumnie ludzie każdego roku, by wśród wzgórz nad jeziorami spędzić wakacje. Latem tysiące namiotów rozbija młodzież harcerska. Szczególnie znana jest z uroku dolina jezior. Ciągnie się ona z Polczyna w kierunku południowym do Czaplinka.

Ktokolwiek przybywa do Polczyna, ten zwiedza dolinę pięciu jezior. Szosa wiję się tutaj serpentynami wśród wysokich na kilkadziesiąt metrów wzgórz, pokrytych starymi lasami, w dużej mierze bukowymi. Wzdłuż szosy leży pięć jezior, niewielkich, ale położo-

Kazimierza Wielkiego sięgało państwo polskie. Polczyn — Zdrój leżał na granicy Pomorza Zachodniego i Polski. W Czaplunku była polska twierdza.

Ruiny dawnego zamku położone są na wąskim przejściu pomiędzy dwoma jeziorami. Dawnej poziom jezior był znacznie wyższy, a więc zamek miał doskonałe położenie ze strategicznego punktu widzenia.

Czaplunek leży nad Jeziorem Drowskim. Wody tego jeziora zajmują kilka połodowcowych rynien. Na skutek tego brzeg jego jest postrzępiony i wynosi około 250 km długości. Je-



Fragment parku w Polczynie-Zdroju

ziorno Drowskie należy do największych w Polsce.

W okolicy Polczyna — Zdroju są liczne miasta ze starymi słowiańskimi zabytkami, olbrzymie jeziora, wysokie wzgórza. Nie można się przeto dziwić, że przybywają tutaj nie tylko ludzie chorzy, którzy dzięki borowinom chcą odzyskać zdrowie, ale także turyści i krajoznawcy, kochający piękno polskiego krajobrazu i interesujący się przeszłością naszych odzyskanych Ziemi Zachodnich i Nadodrzańskich.

Jadąc w kierunku Czaplinka, mijamy Stare Drowsko z zabytkowymi ruinami. Jest to dawny zamek polskiego starosty. Nawet Niemcy na swoich mapach oznaczali te ruiny charakterystyczną nazwą „Starostenburg”. Aż dotąd bowiem w czasach

CP

W zielonogórskiej szkole TPD

Z inicjatywy dawnego zarządu b. RTPD we wrześniu 1948 r. powstała w Zielonej Górze Szkoła Podstawowa TPD. Początkowo w ciągu pierwszego półrocza nauka odbywała się w gmachu miejskiego liceum dla dorosłych. W tym czasie odnowiono małą, wzniesioną przy ul. Wazów nr 11. Remont przeprowadzono z wielką starannością i terminowo przez PBP, a wszelkie rachunki związane z remontem i urządzeniem szkoły pokryte zostały przez Zarząd Główny TPD.

Organizatorem szkoły był jej obecny kierownik ob. Stanisław Szwej, który w rozmowie z nami podkreśla duży wkład w PZPR i Zarządu Miejskiego. Szkoła ta urządzona jest naprawdę wzorowo. Na specjalną pochwałę zasługują bogate gabinety i pracownie, jak: fizyko-chemiczna, biologiczna, pracownia robót ręcznych (stolarzka, introligatorstwo). Dalej szkoła posiada obszerną salę (niestety brak dostatecznej ilości krzeseł, które zostały zamówione za pośrednictwem RTPD), również obszerną

salę gimnastyczną, świetlicę harcerską i ZMP, bibliotekę i czytelnię (1200 tomów), odpowiednio urządzone gabinet lekarski, łazienki, kuchnię i stołówkę. Przy szkole, na trzecim piętrze (dostajemy się windą) mieści się internat, obliczony na około 50 dzieci. Przebywające w internacie dzieci mają doskonałe warunki opieki. Zważywszy, że pensjonariuszami internatu są najczęściej sierotki i półsierotki, tym bardziej kierownictwo stara się i to, by dzieci czuły się jak najlepiej. Naszym jednakże zdaniem urządzenie internatu jest bardzo skromne. Sądymy, że w miarę zdobywania dalszych funduszy, kierownictwo będzie pamiętać o tym,

Popularny w całym mieście chór szkolny, którego dyrygentem jest śpiewak i pedagog ob. Paner, wystąpił w grudniu ub. r. na reprezentacyjnej akademii ku czci Józefa Stalina, a ostatnio śpiewał w świetlicy urządzonej dla rejestrujących się poborowych.

Gmach szkolny jest zradiofonizowany, brak jest natomiast mikrofonu, który kierownictwo pragnie zakupić.

Rozpromienione twarzyczki dzieci mówią o tym, że dobrze jest im w ich ukochanej szkole. W szkole, która jest kuźnią nowych sił socjalistycznych, które w Państwie naszym będą miały duże pole do pracy na każdym odcinku. Dziś już 8-klasowa zielonogórska PTD da nam wkrótce nowe kadry inteligencji pracującej, inteligencji przodującej w budownictwie socjalizmu.

Wład. J. Ciesielski

Z bratnich krajów demokracji ludowej

CZECHOSŁOWACJA

Mineło 50 lat od dnia urodzin Józefa Krasoslawa Chmelensky'ego, który napisał libretto do pierwszej opery czeskiej, pt. „Drahenik” do muzyki Skroupa. Był on również jednym z pierwszych tłumaczy na język czeski utworów A. Mickiewicza. Należy go zaliczyć do tego pokolenia intelektualistów i artystów, którzy byli w owym czasie najaktywniejszym elementem wpływającym na formowanie się czeskiego rewolucyjnego ruchu umysłowego oraz ważkim organizatorem politycznej walki.

Odbyła się inauguracja wystawy, poświęconej utworom nieżyjącego poety Jiri Wolкера. Przy tej okazji minister wychowania narodowego Zdenek Nejedly przypomniał o dużym wkładzie narodowym, dokonanym przez Wolкера. Jiri Wolker był jednym z pierwszych, który potrafił w sposób nierozdzielny wyrazić swoje przekonania polityczne łącznie z wielką sztuką. Zmarł bardzo młodo i dzieła pozostawił nieliczne; tym niemniej wybitne i szczególnie lubiane przez młodzież. Szereg jego u-

tworów zostało przetłumaczonych na język francuski.

Obrońca Narodowa, dziennik wojska czeskiego, publikuje szereg listów żołnierskich na temat aktywności kulturalnej w jednostkach wojskowych. Dowiadujemy się z nich, między innymi, o organizowaniu chórów śpiewaczych i zespołów muzycznych, które między sobą współzawodniczą. Owe koła odtwarzają nie tylko pieśni czeskie i słowackie, lecz także pieśni sowieckie, polskie i bułgarskie. Działalność literacka i artystyczna, studia naukowe i polityczne są przedmiotem działalności niezliczonych kół kulturalno-wychowawczych. Wojsko czeskosłowackie posiada również swoje organizacje młodzieżowe w ramach Unii Młodzieży Czeskosłowackiej. Wojsko współpracuje również w audycjach radia czeskiego. Grupy śpiewacze i muzyczne bardzo często produkują się publicznie, w fabrykach i na wiecach, a szczególnie, gdy wojsko w ramach pracy pomocniczej pomaga chłopom, robotnikom fabrycznym i górnikom.

KAWA-DELIKATESY

JAN ICZAKOWSKI
Poznań, ul. 27 Grudnia 6
Telefon 22-72

JÓZEF SKIBIŃSKI
Perfumeria
Poznań, ul. Szkolna 1

Józef Dominczak
RZEŹNICTWO
POZNAŃ — GARBARY NR 15

MARIAN BAK Futra
POZNAŃ, Al. Marcinkowskiego 18

Kazimierz Ciesielski
mistrz
piekarski
POZNAŃ
Rynek Łazarski nr 7

Piekarnia Cukiernia
Jan Szymański
POZNAŃ
ul. Daszyńskiego 22

Restauracja CICHOCKA
POZNAŃ, Grobla 30 (narożnik Mostowej)
158

Piotr Zolotarewicz
Piekarnia
Poznań - Garbary 46

RZEŹNICTWO
WAŚCINSKI TOMASZ
Poznań, Wroniecka 11
Telefon 92-70

PIEKARNIA
Wyborowego pieczywa
Stanisław Dworaczyk
mistrz piekarski
POZNAŃ
Rzeczypospolitej 4.
Telefon nr 34-50.

MŁYN ROLNICZY
GNIEZNO
ulica Roosevelta 50
Telefon 40

RESTAURACJA
ST. HEYDUCKI¹⁶²
POZNAŃ, Al. Marcinkowskiego 20

Wytwórnia Galanterii Skórzanej
Alfons Florczyk
POZNAŃ, Kramarska 19/20 Tel. 26-14

**Stanisław
Czyż**

Poznań

ul. Półwiejska 23
Telefon 27-65

151

H. ŚWIETLIK

Szkło — Porcelana
Sprzęty kuchenne

POZNAŃ, Stary Rynek 58

129

Tadeusz Grochowalski

Poznań, Małeckiego 22

Rzeźnictwo

1-8

**Stanisław
Dawid**

Restauracja —
Jadłodajnia

POZNAŃ, Daszyńskiego 40

139

**WYTWÓRNIA
artykułów
papierowych
i kartonazy**

Henryk Szypczyński

POZNAŃ, ul. Woźna nr 5
Telefon 526-07

110

**Stanisław
Sawalla**

Piekarnia

POZNAŃ
Daszyńskiego 93

142

**A. GRACZYK
GALANTERIA
SKÓRZANA**

Poznań, ul. Wodna 22

141

Leon Kaczmarek
skład drzewa

Poznań, Górna Wilda 57

128

T. ŻAK

SP. Z OGR. ODP.

Poznań

Rzeczypospolitej 2

Telefon 48-54

125

Towary

Krótkie -

Galanteria

JÓZEF BRYCHCY

POZNAŃ

Al. Marcinkowskiego 15

122

**Piekarnia
St. Stypiński**

POZNAŃ

ul. Daszyńskiego 44

Telefon 36-22

145

„Mokka”

Kawiarnia — Cukiernia

właściciel

J. Konieczny

POZNAŃ, Ratajczaka 33

152

H. Knaflewski

Rzeźnictwo

POZNAŃ, Wrocławska 8

138

Ogłoszenie

Siejemy morwę — otaczajmy
żywoplotem podwórza, place i
ogrody, hodujmy jedwabniki.
Porcja nasion z której wyhodu-
jemy 6 tysięcy sadzonek ko-
sztuje z przesyłką i instrukcją
350 zł. Wysiew od 1 do 15
maja. Wysyłka po otrzymaniu
należności przekazem: Hodowla
Morwy i Jedwabników —

LEON DRZEŃ

Ferdynandów, poczta Pęczniew,
pow. Turek,

**Galanteria
Skórzana**

TOMASZ KRUK

POZNAŃ
ul. Daszyńskiego 67

144

SKŁADNICA DRZEWA

Franciszek Jakubczak

Poznań, ul. Wierzbicice 36

Telefon 507-06

147

Pracownia Obuwia

J. Krzyżaniak

Poznań, Paderewskiego 8 — Tel. 89-32

127

**Zakłady Farmaceutyczne
Therapia**

POZNAŃ - ULICA CHŁAPOWSKIEGO NR. 24

121

RESTAURACJA

P. GOROŃSKA

POZNAŃ

Przemysłowa

140

Fa. M. WISTUBA

*Kapelusze
damskie*

POZNAŃ, Al. Marcinkowskiego 14

124

*Piekarnia-
Cukiernia*

FRANCISZEK ZANDECKI

POZNAŃ, Wierzbicice 34

Telefon 50-042

146

F-ma BARCZAK

SKŁAD

PRZYBORÓW

OBUWNICZYCH

wł. M. BANASZAK
POZNAŃ, ul. Woźna 1

142

Fr. Baumgart

Skład

wyrobów skórzanych

POZNAŃ

ul. Wrocławska 31

141

M. KIENITZ

mistrz

rzeźniczo-wędliniarski

POZNAŃ

M. Rokossowskiego 101

151

GINTER-KARDACZ

Zakład

Mechaniczny

POZNAŃ

Krzyżowa 8

120

Sprzedaż

Mięsa
i Wędlin

Miękiewicz -

Marcinkowski

POZNAŃ

M. Rokossowskiego 87

149

**WYTWÓRNIA
ARTYKUŁÓW SZKLANYCH**

T. Skrzypkowski

Poznań, Grobla 7

128

NA ARENIE SPORTOWEJ

Nowa era w stosunkach sportowych

między Polską Ludową
a Niemiecką Republiką Demokratyczną

Za zaproszenie Niemieckiego Komitetu Sportowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej udało się w pierwszej połowie lutego br. 5-ciu osobowa delegacja sportu polskiego z wicedyrektorem Głównego Urzędu Wychowania Fizycznego Henrykiem Szembergim na czele do sąsiedniej republiki niemieckiej.

Delegacja Polska powitana została przez kierownika Niemieckiego Wydziału Sportowego Ernesta Horna oraz licznych przedstawicieli władz i prasy sportowej. Podczas swego kilkudniowego pobytu w Niemieckiej Republice Demokratycznej przedstawiciele sportu mieli możliwość zwiedzania szeregu ośrodków sportowych i zapoznania się z nowym duchem panującym we wszystkich dziedzinach niemieckiego sportu demokratycznego. Przedstawiciele sportu polskiego byli również obecni na posiedzeniu parlamentu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie zgotowano jej serdeczne powitanie. Z podobnym przyjęciem spotykali się na każdym kroku podczas swego pobytu i to zarówno w rozmowach i w spotkaniach z czynnikami oficjalnymi jak i z ludźmi prostymi.

Sport odradza się w Niemieckiej Republice Demokratycznej na nowych podstawach. Odradza się jako masowa organizacja młodzieży robotniczej i chłopskiej, krzewiąca ideały wolności i postępu. Ogółem w Niemieckiej Republice Demokratycznej zorganizowanych jest 600 tys. czynnych sportowców, z czego blisko 400 tys. — to członkowie kół sportowych przy zakładach pracy. Ta forma przyjęła się najczęściej.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej dba ogromnie o rozwój kultury fizycznej. Uchwalona ostatnio ustawa przewiduje na rok 1950 — 20,5 mil. marek na inwestycje sportowe, wśród nich na budowę sztucznego lodowiska w Berlinie, pływalni, stadionów iud.

Cytowana ustawa głosi:

„Wszystkie organa administracji państwowej zobowiązane są popierać rozwój demokratycznego ruchu sportowego i turystyki w Niemieckiej Republice Demokratycznej, celem wychowania zdrowej generacji, zdolnej do przewyższenia wszystkich trudności, w odbudowie i umocnieniu młodych pokoi Niemiec.”

J. Święcicka
GALANTERIA —
ROBÓTKI — WEŁNA
POZNAŃ, Paderewskiego 8
(BAZAR)

Wielkie szczęście
LILI GOLDEN

W dniu 12 marca narady Związku Radzieckiego dokonają wyboru członków Rady Najwyższej ZSRR. Do urny wyborczej pośpieszą mieszkańcy Moskwy, drwale z lasów karelskich, plantatorzy bawelny z Uzbekistanu, pasterze Karagandy, kolchozów z Sachalinu i liczni inni przedstawiciele wszystkich narodowości i ras. W ich gronie przy urnie wyborczej stanie również młoda Lili Golden — Murzynka, rodem z Ameryki. A za oceanem pozazdroszą jej tego przywileju miliony czarnych siostr i braci, którym Ameryka odmawia pełnych praw.

Dom był pusty. Przy stole siedziała samotnie smukła, czarnciwłosa dziewczyna. Z oczu pełnych szczerego smutku spływały łzy. Murzynka Lili Golden słuchała radia. W dalekiej Moskwie rozbrzmiewał tak dobrze jej znany, ulubiony głos Pawła Robesona. Spiewał po rosyjsku:

„Towarzyszu” —
„najpiękniejsze z wszystkich słów...
„Wszędzie jest twój ojczyzna,
„Ne ma dla ciebie „czarnych”...
Czemu ją wzruszył ten śpiew? Jakie wspomnienia obudził w niej głos Robesona?

Na ścianie wisiał portret obywatela amerykańskiego Johna Olivera Goldenego — ojca Lili. Młoda komсомоłka zachowywała dobrze w pamięci wszystkie jego opowiadania.

„Przed dawnymi laty dziad wybudował sobie na rzekę Missisipi mały szałas. By zarobić na chleb musiał pracować na nędznym skrawku ziemi od wczesnych godzin porannych do późnego wieczoru. Pewnego

Uczestnicy delegacji polskiej zwiedzili m. in. wielkie zakłady przemysłowe w Lipsku, produkujące sprzęt radiowy. O masowości w sporcie sąsiedzkiej republiki niemieckiej świadczy fakt, że na 5 tys. robotników pracujących w powyższym zakładzie do miejscowego koła sportowego należy aż 1200 członków. Koło to podzielone na sekcje oddziałowe liczy 270 piłkarzy, 300 pływaków, ponad 100 bokserów, ponad 300 kolarzy itd. itd. W ten sposób sport zdobywa sobie w Niemieckiej Republice Demokratycznej masową bazę.

O duchu panującym wśród demokratycznej młodzieży niemieckiej niech świadczy wypowiedź jednego z młodych sportowców niemieckich.

„Dziś nastąpiła nowa era w naszych stosunkach. Tak, jak zaczęła się współpraca między obu naszymi krajami, tak również zbliżenie na odcinku sportu pomoże nam poznać się wzajemnie i zbliżyć dla wspólnej walki z wrogami pokoju. My rozumiemy nasze zadanie tak: jeżeli ktoś jest aktywnym sportowcem, winien być aktywistą również w pracy. Takich jest nas coraz więcej.”

A oto co powiedziała w Szkole Wychowania Fizycznego w Lipsku, w której kształca się nowe kadry wychowawców fizycznych — 23 letnia nauczycielka Waltraut Abdank. Owa młoda obywatelka, przesiedloną do Lipska z Pomorza Zachodniego znalazła dobre warunki pracy i możliwości kształcenia się.

„— Ani dla mnie, ani dla nas wszystkich w Niemieckiej Republice Demokratycznej nie istnieje problem granic z Polską. Owszem, istnieje, ale tylko w tej formie, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju. O utrwalenie tego pokoju będziemy walczyć przeciwko wszystkim, którzy mu zagrażają.”

Pobyt delegacji sportu polskiego w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest pierwszym krokiem, celem nawiązania normalnych stosunków sportowych między sąsiednimi republikami ludowymi w oparciu o wzajemne zrozumienie, że zbliżenie na polu szlachetnej rewolucji w dziedzinie sportowej, pogłębi sąsiedzkie stosunki.

dnia zjawił się u niego właściciel plantacji, Warman. Wszecławadny pan tymi słowy odezwał się do Murzynka:

„Czarni nie mają prawa osiedlać się tak blisko naszych siedzib. Bezczyste te miejsca, a to jest moja ziemia. Wynoście mi się stąd co prędzej!”

Murzyn nie potrafił porzucić ziemi zroszonej własnym potem, nie mógł opuścić też chaty wybudowanej trudem własnych rąk. Pozostał więc na miejscu. Wówczas plantator Warman wynajął młodych o przyszkół, którzy pewnej nocy podkradli się do murzyńskiej chaty i podłożyli pod nią ogień. Mieszkańcy zaledwie zdążyli uciec z życiem. Budyncezek spłonął do szczętu.

„Tej nocy” — opowiadał ojciec Lili — „amerykański plantator znieweczył całe moje dzieciństwo. Bez dachu nad głową i bez kawałka chleba, nie miałem żadnych możliwości egzystencji.”

W portach i morzach świata

Radzieckie wyprawy odkrywcze na podbój Arktyki

Jeżeli uwagę naszą zwrócimy na państwa górujące ponad innymi siłami skłonię obszar, wtedy uwaga nasza skoncentruje się na pewno w miejscu, gdzie łączą się kontynenty: azjatycki i europejski, a ponad obszarem zaznaczonym kolorem jednego państwa widnieją inicjały Z. S. R. R. Kolor tego kraju zajmuje obszar większy aniżeli trzy Australie, lub dwie Europy. Anglia, która chętnie mówi o sobie, że w jej imperium nie zachodzi słońce, mieści się w tym kolorze 90-krotnie. Holandia jest 700 razy mniejsza.

Okres rozwoju po rewolucji październikowej sprawił, że geografii Związku Radzieckiego nie możemy się uczyć na mapach Rosji carskiej, uwzględniających tylko pustą kontury granic. Trudno jest bowiem znaleźć dziedzinę, w której by przewrót dokonany w ciągu niedługich lat trzydziestu był aż tak jasno widoczny.

Tam, gdzie na mapie Rosji carskiej widniały białe plamy, zaznaczone są dzisiaj nazwy nowych miast, rozległe przestrzenie porzucane są nowymi kanałami, co więcej — na mapach Z. S. R. R. pojawiły się nowe wyspy, nowe rzeki i nowe jeziora. Znikły białe plamy świadczące o tym, że rozległe tereny rozciągające się na przestrzeni około 10 tysięcy kilometrów od Bałtyku na zachodzie do Oceanu Spokojnego na wschodzie, i na przestrzeni około 5000 kilometrów od Arktyki na północy do Pamiru na południu, były w znacznym stopniu niezbadane. Geografii tych olbrzymich obszarów można się uczyć tylko na mapach i dziełach uwzględniających wyniki doniosłych odkryć w okresie rządów radzieckich.

Czytelnik polski otrzyma może w niedługim czasie do rąk książkę wielkiego współczesnego podróżnika i uczonego radzieckiego N. Michajłowa pt. „Nad mapą ojczyzny” w polskim przekładzie. Z tej książki, i z wiadomości czerpanej z czasopism naukowych możemy sobie choć w przybliżeniu odtworzyć obraz wielkich dokonań również w dziedzinie radzieckich odkryć geograficznych.

W miejscach zaznaczonych na mapach Rosji carskiej białymi plamami zaczęły się bieleć w okresie budownictwa socjalistycznego rok rocznie na wiosnę i na jesieni płachty namiotów, zaczęły plonąć ogniska ekspedycji naukowych.

Uczni radzieccy ruszyli poprzez pola śnieżne, lodowe i gorące pustynie w nieustannej walce z wichrami na podbój nieznanych terenów, przede wszystkim na zbadanie bieguna północnego i okolic podbiegunowych. Najlepsze i najbogatsze wyniki osiągnięto właśnie tutaj, w najtrudniejszych warunkach. W roku 1930 jedna z ekspedycji radzieckiej dotarła do nieznanego wybrzeża Oceanu Lodowatego i założyła na wyspie „Domasni” bazę dla czterech badaczy, którzy w ciągu dwóch lat opracowali pod względem naukowym teren nazywany dziś „Ziemią północną”.

W pięć lat później notujemy fakt o jeszcze donioślejszym znaczeniu. Dwaj lotnicy sowieccy Czkałow i Gromow dokonali pierwszego przelotu nad biegunem północnym, łącząc najkrótszą drogą

powietrzną Wschód z Zachodem. Nad białym polem lodowym wznosił się czerwony sztandar, a na samym biegunie rozpoczęła pracę czteroosobowa ekipa naukowa pod kierownictwem Papanina.

Na krze grubości 3 metrów obóz uczonych radzieckich pokonał w ciągu 274 dni drogę wynoszącą w sumie 2.500 km. Pełna niebezpiecznych przygód była to podróż, gdy krańca rozciągając się o brzegi i ściany lodowców, lamała się pod stopami odkrywców. Ekspedycja zdążyła jednak mimo to pomierzyć głębokość polarnych wód i dokonać innych, cennych obserwacji.

Już Nansen wiedział, że do Basenu Północnego wpadają wody Atlantyku. Sądził jednak, że pod Szpicbergiem skracając na prawo i idąc wzdłuż kontynentu.

Uczni radzieccy znaleźli na głębokości kilkuset metrów grubą warstwę ciepłego prądu podpływającego z nagrzanego słońcem Zatoki Meksykańskiej aż po sam biegun. Powszechnie było mniemanie, że życie tu w ogóle nie istnieje. Ekspedycja znalazła jednakże na głębokości trzech kilometrów roślinność, a wśród niej żyjące życiem organicznym głębokowodne istoty.

Arktyczne stacje naukowe były zakładane dawniej na północnych krańcach Oceanu Lodowatego. Jego środkowa część była niezbadana, a uczeni radzieccy wypełnili i tę lukę. Za Papaninem, który śmiałością przedsięwzięcia i rezultatami odkryć zadziwił cały uczyony świat, rozpoczął jesienią 1937 roku swój kurs na daleką północ lodolamacz „Siedow”, nazwany tak od nazwiska uczonego tegoż imienia. „Siedow” na skutek złamania steru i powolnego ruchu został skuty na przeciąg dwóch lat grubym pancerzem lodu. W tych warunkach 15-osobowa załoga prowadziła niemiennie dalsze badania. Przekonano się wtedy o istnieniu drugiego bieguna magnetycznego, nazywanego w Związku Radzieckim „biegunem „Siedowa”. W głębi oceanu ekspedycja odkryła wiele nieznanych dotąd istot. Największą znaną dotychczas głębokość Północnego Oceanu Lodowatego określano na 5.180 m.

„Siedow” posuwał się wraz z masą kry, w którą wmarzał, w odległości około 400 kilometrów od bieguna. W tych warunkach członkowie wyprawy mogli uzupełnić naszą wiedzę o Arktyce Centralnej. Dziś po 10 latach dalszych badań, bo wojna narodowa nie zahamowała wypraw, zagadka bieguna północnego została całkowicie rozwiązana.

W roku 1941 lotnicy radzieccy, lecąc od strony wyspy Wrangla, wylądowali po 7 godzinach lotu w samym centrum zupełnie niezbadanego terytorium, na tak zwanym „biegunie niedostępności”. Biegun geograficzny jest bowiem środkiem półkuli północnej, nie zaś paska podbiegunowego, którego centrum stanowiło jeszcze znana część Oceanu Lodowatego, nazwana właśnie „biegunem niedostępności”. — Okazało się, że pancerz lodowy jest tu stosunkowo cienki i nie przekracza grubości 2 metrów. Lądowanie czteromotorowego samolotu połączone było z niebezpieczeństwem zalamania się kry. Szczęśliwie jednak pancerz lodowy wytrzymał

ładunek o ciężarze 25 ton. Z czteromotorowca wysiadło 7 ludzi, zabierając cały skład przeróżnych rzeczy — od lewara głębokowodnego poczynając, na patefonie i płytach kończąc.

Było stosunkowo ciepło, temperatura wynosiła 20 stopni poniżej zera. W tych warunkach ekspedycja określiła głębokość oceanu, szybkość i kierunek zarówno wód jak i wiatrów, ustaliła prawo cieżenia, zbadała roślinność, pobrała wodę do analizy chemicznej.

Celem uzyskania dokładniejszych wyników, prace powtórzone trzykrotnie. Już po 5 dniach ekspedycja mogła startować do lotu powrotnego na bieżę Michajlow — w ciągu 2 godzin szukano pola do lądowania, wreszcie dawano za wygraną i lądowano na świeżo powstałym lodzie.

Ekspedycja ustaliła, że „biegun niedostępności” pokryty jest stosunkowo świeżym lodem. I w tej oddalonej części Arktyki wykryta została bowiem ciepła fala z Oceanu Atlantyckiego. Zebrań i uzgodnień w końcu wyniki potwierdziły ostatecznie tezę o istnieniu drugiego bieguna magnetycznego.

Niedostępne i niezbadane lądy i morza zostały naniesione na mapy. Na dalekich wodach polarnych pozostały jeszcze tylko poszczególne niezbadane miejsca. Jakkolwiek nieprawdopodobnie to brzmi, Związek Radziecki powiększył w ten sposób swe terytorium i pomógł swe bogactwa, nie przesuwając granic.

Biegun północny i Centralna Arktyka wypełniły się trzecią zdobyczą naukową. Dzięki uczyonym radzieckim odniel się obraz ziemi. Rozmiary jej i kształty zostały określone przez naukę radziecką w nowy i odmienny sposób. Ustalono, że glob ziemski jest lekko spłaszczony nie tylko w pasie biegunowym, ale i z boków.

Najwypuklejszy południk przechodzi przez Honolulu i Pragę czeską, najbardziej ściśnięty przez Irkuck i Filadelfię. Z przyzwyczajenia nabytego w posługiwaniu się globusem wynosimy mylnie wyobrażenia o regularnych kształtach ziemi. Stąd też pochodzi zbyt jednostronny nawyk oglądania kuli ziemskiej od strony równika. Rewolucyjna nauka radziecka dzięki wynikom osiągniętym w dziedzinie polarnych wypraw odkrywczych pozwala spojrzeć na kulę ziemską i od strony biegunów w obramowaniu równika. Z tej nowej perspektywy zmieniają się odległości między wschodem i zachodem, zmienia się obraz świata, Centralny Basen Polarny we władaniu Związku Radzieckiego staje się w sensie geograficznym ośrodkiem północnej półkuli.

W okół tego ośrodka skupily się też w dobie minionego 30-lecia rządów radzieckich badania geografów. Na tym się jednak historia wypraw odkrywczych na olbrzymich obszarach Z. S. R. R. nie kończy. Badacze i podróżnicy radzieccy odkrywają dziś niezbadane tajemnice północno-wschodniej Syberii, zdobywają z różnych stron szczyty Kaukazu, przemierzają pustynne obszary centralnej Azji, spoglądają na niezmiernie obszary swego kraju z „dachu świata” w górach Pamiru

Stylk

Oliver Golden doświadczył na własnej skórze wszystkich okrucieństw amerykańskiego stylu życia. Bito go bezlitośnie i wykorzystywano. Podróżował w przedziałach przeznaczonych tylko dla Murzynów, mieszkał w getcie.

Po długich latach gorzkich doświadczeń, braku pracy i niewysycenie ciężkich warunków życia John Oliver Golden przekonał się z goryczą, że Murzynów przyjmuje



Lili Golden

się do pracy jako ostatnich, zwalnia się jako pierwszych. Dobrobyt białych wysiakiwaczy powstał z znoju i cierpienia ludności murzyńskiej. I w r. 1931 John Oliver Golden zbiegł do Związku Radzieckiego...

Wzruszona i zamyślona Lili długo jeszcze siedziała przy stole. Pieśń obudziła w niej dawne wspomnienia. Nagle zastukał ktoś do drzwi. Do pokoju weszła rześka blondyneczka Maja Litneckaja.

— Co tobie, Lili? Placzesz?
— E! głupstwo, już wszystko w porządku — odpowiedziała Lili.

— Jeśli tak, to zabieraj się. O wpół do siódmej w szkole zaczyna się mecz siatkówki.

Dziewczeta wyszły na ulice. Z taszki enckiego Parku Gorkiego rozlegał się melodyjny odgłos metalicznych uderzeń zegara. W takt werbli maszerowała pod rozwiniętym sztandarem grupa młodych pionerek. W czołowej trójce idą w uśmiechem o bok siebie: Rosjanka, Koreanka i trzecia z Uzbeku. Na ich widok Lili odsoniła w uśmiechu rząd błyszczących białych zębów. Rozwiała się ponure wspomnienie.

W dniu 1 września 1942 Lili zaczęła uczęszczać do szkoły. Był to niezapomniany dzień. Matka przyprowadziła ją do pierwszej klasy 32 szkoły podstawowej w Taszkencie. Na ścianach polyskijało słońce. Dzieci były w świątecznym nastroju, jakby wszystkie obchodziły tu swój dzień imeniny. Zaraz pierwszego dnia na drugiej lekcji Lili zlamiała pióro. Ale z wielkiego kłopotu wybawiła ją Maja Litneckaja, która podarowała jej swoje pióro zapasowe. Połączyła je od tego dnia nierozwalna, siostrzana przyjaźń. Lili i Maja chodziły razem do szkoły, w tym samym czasie rozpoczęły służbę

pionerską i razem wstąpiły też do Komsomolu.

Lili chętnie uprawiała sport. Parokrotnie zajęła pierwsze miejsce w mistrzostwach tenisowych Uzbekistanu. Maja nie odstępowała nigdy swej przyjaciółki. Marzyła ja każde niepowodzenie, a radował każdy sukces.

Wreszcie latem 1949 r. Lili wyjechała na mistrzostwa tenisowe ZSRR w Charkowie. Zniecierpliwiona długim czekaniem, Maja na darmo spodziewała się listu. „Widocznie Lili poniosła porażkę” — pomyślała Maja. Aż w sierpniu prasa przyniosła wiadomość, że reprezentacja Uzbekistanu zajęła w mistrzostwach tenisowych ZSRR siódme miejsce. W rozgrywkach wyróżniła się Lili Golden, uczennica 8 klasy.

Życie komsomółki Lili Golden układa się jak najbardziej pomyślnie. Kończy szkołę 10-klasową, uczęszcza do szkoły muzycznej, z sukcesem uprawia sport. Czy ojciec Lili, John Oliver Golden, który młodość spędził w Ameryce, marzył o takim dzieciństwie choć w snach? Nie, na pewno nie!

Lili zdaje sobie z tego dokładne sprawę. Kiedyś na lekcji rosyjskiego w czasie wypracowania na wolny temat młoda Murzynka napisała pracę pt. „Moje szczęście”.

I my wiemy, że istotnie wielkie szczęście, jakim się cieszą wolne ludy Kraju Rad, jest również udziałem Murzynki Lili Golden.

J. Czernow
(tł. A. W. W.)

Redaktor naczelny: Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10-12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1, czynne od godz. 8-16. Tel. 87-71. Rekopisy należy pisać na jednej stronie, piśmem maszynowym. Rekopisów nadanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50 — zł, kwartalna 150, — zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 60, — zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100, — zł, za każde dalsze słowo — 20, — zł. Słowa tłustym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy